

RODZINA

TYGODNIK

Nr 45 (436) WARSZAWA, 10.XI.1968 CENA ZŁ 2

KATOLICKI



PROCES O HEREZJĘ

Kongregacja Doktryny Wiary wszczęła proces o herezję przeciwko dominikaninowi holenderskiemu ojcu Schillebeeckxowi.

Oj. Schillebeeckx ur. w 1914 r., wyświęcony w 1941 r., jest uważany za czołowego teologa w holenderskim Kościele rzymskokatolickim. Jego artykuły i książki były tłumaczone na szereg języków.

Proces wywołał zrozumiałe zainteresowanie i konsternację. Jeden z francuskich księży napisał: „ten wartościowy człowiek, którego czas jest całkowicie wypełniony służbą dla nauki i Kościoła, musi być poddany tej demoralizującej próbie i stracie czasu”. Nawet „La Croix” pisał z niepokojem: „Można oczywiście uznać to za środek zmierzający do ochrony dobrego imienia osoby, przeciwko której wszczęty jest proces. Jeżeli jednak osoba ta dowiada się o sobie na tym dopiero wtedy, gdy pierwsze kroki procesu zostały już wszczęte — trudne jest to do przyjęcia”.

Ostatnio Kongregacja Doktryny Wiary postanowiła, że nie chodzi tu o proces, tylko dochodzenie kanoniczne.

KOŚCIÓŁ UBOGICH

Podczas jednej z audiencji Papież wygłosił przemówienie, w którym poświęcił wiele uwagi problemowi ubóstwa. Warto przytoczyć celniejsze sformułowania.

„Jeśli chcemy odnaleźć wśród sformułowań, jakie Sobór nam przekazał, a które dla nas... stanowią źródło rozważań i obowiązków, znajdziemy wśród nich jedno bardzo proste w ujęciu, ale trudne w zastosowaniu: Kościół ubogich. Piękne to sformułowanie jest echem ewangelii. Jezus do siebie odnosi prorocтво Izajasza: „Duch Pański posłał mnie, ażebym ubogim niósł dobrą nowinę”. Pierwsze jego błogosławieństwo... głosi: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie”... Któż nie pamięta Jezusowego ubóstwa, Jego miłości dla ludzi ubogich, czy polecenia danego Apostołom, aby żyli w oderwaniu od rzeczy ziemskich, aby nie zaopatrywali się w zbyteczne dobra ziemskie...

Ubóstwo Chrystusa może się podobać albo nie, ale jest ono istotnym wyzwoleniem, zaprosze-

niem do życia nowego i wyższego, gdzie pierwszeństwo mają nie dobra ziemskie, ale dobra duchowe... Ubóstwo Chrystusa jest najlepszym warunkiem wejścia do królestwa niebieskiego. Nie oznacza ono przejścia do próżniactwa, do nudy, do niezrozumienia świata, który trzodzi się i pracuje, ale jest wprowadzeniem do miłości. Ażeby kochać, trzeba umieć dawać, ażeby dawać trzeba być wolnym od egoizmu; trzeba mieć odwagę ubóstwa”.

GORZEJ NIŻ W OBOZIE KONCENTRACYJNYM

Katolicki arcybiskup miasta Cisanto Mata Cova w Wenezueli oświadczył, że warunki mieszkaniowe w tzw. slumsach Ciudad Bolivar są gorsze niż w obozie koncentracyjnym. Arcybiskup ostro skrytykował sytuację socjalną robotników w tym mieście.

NĘDZA RZYMU

W Rzymie znajduje się 7909 baraków, w których gnieździ się 16.505 rodzin, 62.351 osób łącznie. Warunki mieszkalne w barakach są „niehumanitarne”.

CHRZEST STARCA

Z wielką uroczystością — z udziałem żony i siedemnaściorga dzieci oraz licznych krewnych został ochrzczony w Ghanie 105-letni Kosi Benuyenah.

PRAWOSŁAWNY KOŚCIÓŁ KOPTYJSKI

Prawosławny Kościół Koptyjski jest największym chrześcijańskim Kościołem w Egipcie i liczy 4 do 7 (przytaczane tu statystyki są dość niepewne) milionów wiernych. Obecny patriarcha Cyryl VI jest szósnastym następcą ewangelisty Marka, który ufundował tu Kościół w 42 roku naszej ery. „Papież Aleksandrii i patriarcha diecezji św. Marka w całej Afryce i na Bliskim Wschodzie” (tak brzmi oficjalny tytuł głowy Kościoła) do V w. odgrywał bardzo zasadniczą rolę. Na skutek sporów chrystologicznych, a następnie najazdu mahometan w VII wieku Kościół koptyjski stracił swe poprzednie znaczenie. W ciągu ostatnich dwustu lat Kościół koptyjski szuka zbliżenia z siostrzanymi Kościołami prawosławnymi Wschodu i z Kościołem rzymskokatolickim. Zbliżenie z protestantami jest utrudnione ze względu na dość bezkrytyczny stosunek do Biblii, oraz bardzo rozwinięty kult relikwii i kult maryjny.

CHORZY W LOURDES

3 tysiące chorych w Heine Medina przybyło do Lourdes, aby szukać pomocy i ratunku w wodach cudami słynącego źródła. Uczestnicy pielgrzymki wzięli udział w procesji eucharystycznej.

stycznej. Mszę św. odprawił arcybiskup Lyonu.

ZMIESIENIE STARYCH PRZEPISÓW

Seminarium kaznodziejskie hanowerskiego Kościoła krajowego mieści się w dawnym klasztorze cystersów w Loccum. Od wielu set lat obowiązywała tu reguła, że kandydaci na kaznodziejów nie mogli się żenić w czasie studiów i nie mogli mieszkać z żoną w budynku seminaryjnym. Obecnie Kościół ewangelicki uchylił stare przepisy.

PRZECIW WOJNIE W WIETNAMIE

W katedrze w Milwaukee odbyła się manifestacja na rzecz zaprzestania wojny w Wietnamie. Uczestniczyli w niej również profesorowie i studenci miejscowego uniwersytetu katolickiego. Manifestanci domagali się odczytania w katedrze podczas mszy św. deklaracji potępiającej wojnę i rasizm. Interweniowała policja.

STOWARZYSZENIE W BIAFRZE

W Biafrze powstało międzynarodowe stowarzyszenie św. Wincentego, które ma za zadanie ratowanie dzieci od śmierci głodowej. Stowarzyszenie otrzymało zezwolenie od miejscowych władz na wywożenie dzieci do krajów bezpiecznych (chodzi o dzieci opuszczone), gdzie zostaną umieszczone w rodzinach, odkarmione i wychowane.

DAR DLA ETIOPII

Papież przeznaczył 50 tysięcy dolarów na budowę szpitala w Etiopii. Suma ta zostanie użyta na budowę szpitala św. Pawła i na urządzenie kliniki okulistycznej.

BISKUP MISJONARZEM

65-letni biskup diecezji Nicasstro we Włoszech — Renato Luisi postanowił poświęcić resztę swego żywota pracy misyjnej w Brazylii. Papież przychylił się do prośby biskupa i zwolnił go z obowiązków ordynariusza.

STATYSTYKA WATYKANU

Ogólna liczba obywateli państwa watykańskiego wynosi 537 osób, w tym: 28 kardynałów, 117 biskupów i prałatów pracujących w przedstawicielstwach dyplomatycznych Watykanu, 27 biskupów i prałatów pełniących różne funkcje w Watykanie, 12 osób zakonnych, 151 członków policji papieskiej, 54 członków gwardii szwajcarskiej i 148 osób cywilnych. Na terenie państwa watykańskiego mieszka ponadto 319 osób nie posiadających obywatelstwa watykańskiego. W

gmachach państwa watykańskiego poza Watykanem mieszka 3.200 osób zakonnych i 900 duchownych.

PARAFIA GIGANT

Parafia Mangabeiras w Brazylii obejmuje przestrzeń 7 tys. km. kw. W parafii tej jeden ksiądz przypada na 120 tysięcy wiernych.

LOS ROBOTNIKÓW

Rzymskokatolicki biskup Bellido z Cajamarca oświadczył, że Indiancy robotnicy rolni w Peru są traktowani jak zwierzęta. Mimo upływu dwudziestu lat od uchwalenia praw człowieka robotnicy ci są wyzyskiwani, maltretowani i więzieni bez udowodnienia im jakiegokolwiek winy.

KONIECZNOŚĆ INWESTYCJI WODNYCH

Arcybiskup Ernakulum w stanie Kerali w Indiach twierdzi na podstawie doświadczeń przeprowadzonych we własnej diecezji, że tylko podjęcie odpowiednich inwestycji wodnych, które by umożliwiły nawodnienie pól, może zapobiec klęsce głodu w Indiach. Arcybiskup nawołuje wszystkie organizacje do podjęcia takich inwestycji.

SENATY KSIĘŻY

Rzymskokatolicki biskup Węgier postanowili powołać jeszcze w tym roku senaty księży. Koncepcja senatów księży jest oparta na papieskim dokumencie (Ecclesiae Sanctae), wydanym w 1966 r. Senaty będą pełniły funkcje doradcze i „wspomagające”.

RADZIECCY BAPTYŚCI W BERLINIE

Pastorzy ewangelicznych chrześcijan baptystów w ZSRR — M. Zidkow i A. Mickiewicz wzięli udział w dorocznym obradach kierownictwa Europejskiej Federacji Baptystów w Hamburgu, a następnie w podróży powrotnej zatrzymali się w Berlinie, gdzie byli gośćmi związku gmin ewangelickich Kościołów wolnych.

W AUSTRII

Na synod diecezjalny w Wiedniu, który odbędzie się w styczniu przyszłego roku, zostaną zaproszeni również obserwatorzy niekatolicki.

*

Diecezja Graz w Austrii obchodziła uroczystości związane z 750-leciem istnienia diecezji. W uroczystościach uczestniczyli wszyscy biskupi austriaccy.



Na naszej okładce:

Na targu — mal. Stanisław Witkiewicz (1851—1915). Fot. St. Sobkowicz

UFNOŚĆ

Po wyjściu z domu Mateusza, podszedł do Jezusa Jair, arcybóznik, czyli przełożony, który kierował modłami w bóznicy w Kafarnaum i błagał, aby Jezus zlitował się i uzdrowił jego córkę prawie umierającą. Chrystus natychmiast skierował swe kroki w stronę domu Jaira. Towarzyszyła Mu znaczna rzesza, wśród której znajdowała się kobieta cierpiąca od lat dwunastu na krwotok. Cały jej majątek pochłonęli lekarze i lekarstwa, lecz w stanie jej zdrowia zmiana nie nastąpiła. Gdy więc dowiedziała się o Jezusie, o Jego cudach, natychmiast zapałała silną wiarą: „On mnie uleczy”. Oczywiście, nie będzie prosić Go o to publicznie, ponieważ schorzenia ginekologiczne uchodziły zawsze za wstydlive i krępujące. Ona była pewna, że wystarczy dotknąć cudotwórcy, a odzyska zdrowie. Ufała temu, którego dobrze nawet nie знаła.

Spełnia kobieta swój zamiar nieznanie dotykając kraju płaszcza Jezusa i... w tej chwili doznaje wrażenia, że krwotok ustal. Tak, jest zdrowa. Uradowana niewiasta chce oddalić się niepostrzeżenie, ale właśnie Jezus odwraca się i pyta: „Któż to dotknął moich szat?”.

Wszyscy na razie milczą. Jeden Piotr w prostocie swojej mówi: „Panie, widzisz przecież, tłumy cisną się wokół Ciebie i potrącają Cię — a Ty pytasz: kto mię dotknął”. Lecz Jezus odpowiedział: „Pytam kto mię dotknął, ponieważ poczułem, że udzieliła się komuś moc moja”. A więc chodzi nie o przypadkowe, ale celowe dotknięcie.

I znów kłopotliwe milczenie, a Jezus spogląda na ciżbę i czeka, aż się przyzna ta, która umyślnie przecisnęła się przez tłum, aby dotknąć rąbka Jego szaty.

Wreszcie niewiasta owa widząc, że nie ukryje się, z trwogą, z drżeniem zbliżyła się, padła do nóg Jezusowych i publicznie wyznała, że to ona dotknęła Go celowo i, że została uleczone. „Ufaj córko, wiara twoja uzdrowiła cię, odejdz w spokoju” — powiedział Jezus.

Szczęśliwa niewiasta, ponieważ pozbyła się choroby, bólu i wstydu, szczęśliwa, bo doświadczyła na sobie działania mocy bożej. Ufność jej została nagrodzona.

Cierpienie! Jest to najtrudniejsze i najciekawsze zagadnienie życia ludzkiego. Tragedia cierpienia zaczęła się od tej chwili, gdy brama raju zamknęła się za grzesznym człowiekiem. Odtąd droga życia ludzkiego jest najeżona cierniami, ludzkość dźwiga „ciężkie jarzmo synów Adamowych” (Mądr. 40, 1) — jak mówi Pismo św. Wielu ludzi może nie zaznało bogactwa, dostatków, szczytów, ale nie ma chyba nikogo na świecie, kto by nie zaznał cierpienia. Każdy wiek, pleć, klasa, podlega cierpieniu. Znajdziemy je w chacie ubogiego i w pałacu bogatego, człowieka prostego i uczonego. Wystarczy przejść przez sale tysięcy szpitali, przysłuchać się bolesnym jękom tych, którzy grzebią swoich rodziców, krewnych, popatrzeć na tych, którzy uginają się z powodu

oszczerstw złych ludzi, a przekonamy się, jaka rzeka łez płynie z oczu i serc ludzkich. Jezus nie tylko leczył chorych i ulgę niósł cierpiącym — On także cierpienie uświęcił i przez cierpienie własne dokonał dzieła zbawienia ludzkości.

Ale oto nadbiegają posłańcy do przełożonego bóznicy z wiadomością o śmierci dziewczęcia. Nie potrzeba już trudzić Jezusa, lecz On usłyszawszy to natychmiast uspokoił stroskanego ojca: „nie lękaj się; wierz tylko, a ozdrowieje”. Nie załamał się stary Jair — ufał, jak mu Jezus polecił.

Gdy się zaś zbliżali do domu Jaira, kazał rzeszy zatrzymać się i sam w towarzystwie Piotra, Jakuba i Jana podążył dalej. W mieszkaniu zastał już osoby współczujące ze stroskanymi rodzicami, a nadto najemne płaczki, które widocznie czuwały przy łożu chorej, aby natychmiast po jej skonaniu zacząć zawodzenie.

Na Wschodzie, żale rodziny z powodu śmierci jej członka są ujęte w staty ceremonial. W zakres praktyk wchodzi krzyki, lamenty, bicie się w piersi, rozdieranie szat, czasem posypywanie głowy popiołem, chwytywanie się za głowę, golenie brody, wyrywanie włosów z głowy, a przede wszystkim sprowadzanie płaczków, płaczek i fletnistów, którzy za pomocą przeraźliwych pisków i zawodzenia dają wyraz żalobie i rozpacz. W późniejszych czasach wszedł w zwyczaj post po zmarłym członku rodziny (1 Sam. 31, 13). Po zachodzie słońca post ten kończono uroczystą stypą pogrzebową (Oz. 9, 4).

Szyderstwem skwitowano słowa Jezusa, który stwierdził, że dziewczyna nie umarła, ale śpi. Polecił więc Jezus wyprosić wszystkich z mieszkania, tak że zostali tylko rodzice dziewczynki i trzech apostołowie. Podszedł Jezus do miejsca, gdzie leżała dziewczę, ujął ją za rękę i wyrzekł po aramajsku, czyli w języku, jakim mówili żydzi na co dzień: „talita kumi” — co znaczy: „dziewczynko, tobie mówię wstań”. Skutek był natychmiastowy, bo Ew. Łukasz mówi: „i wrócił się duch jej” — czyli ożyła dziewczyna i o własnej mocy wstała. Ufność ojca nie była próżna.

Na dowód, że powróciło dziewczę do życia i jest zdrowe, kazał je Chrystus nakarmić, a opuszczając dom arcybóznika polecił, aby tego zdarzenia nie rozgłaszać, ponieważ nie przyszedł na świat po to, aby ludzi umarłych do życia powoływać. Skutek jednak był przeciwny, bo nie tylko cała rzesza, ale i mieszkańcy dalszych okolic wkrótce o tym się dowiedzieli i jak synoptycy zgodnie zaznaczają, wszyscy podziwiali moc Jezusową (Mt. 9, 18—26; Mr. 5, 21—43; Łk. 8, 40—56).

*

Dwie kobiety — starsza i młoda zostały uzdrowione przez Chrystusa. W obu wypadkach decydującą rolę odegrała wiara i ufność. Jezus zawsze żałował tych, którzy przy nim trwali — żałuje tych, którzy od Niego

odstępują. Jednym i drugim pragnie przyjąć z pomocą: tych będzie karmił, by w drodze nie ustali, tamtych obmyje krwią swoją, by gniewu Bożego na siebie więcej nie ściągali. Jednych i drugich pomieści w swym sercu, pełnym miłości i dobroci. Jeżeli jesteś w opuszczeniu i posusze duchowej — idź do Jezusa, tam moc i miłość. Brak ci pociechy — Jezus jest pociechą, zatop się w nim, nie pragnąc za wiele, Jemu zaufaj, jak niewiasta z dzisiejszej ewangelii, jak stary Jair. Jesteś biednym i wszystkiego pozbawionym — Jezus cię ubogaci swą łaską. Jeżeliś słaby, jeżeli wpadasz w dawne błędy, idź do Jezusa, tam miłosierdzie i siła, która pozwoli ci powstać i wzmocnić się. Czujesz dawną dumę, próżne upodobanie w sobie — rozważaj szybko i głębokie poniżenie Chrystusa... Błagasz się w niepewności i ciemności — Jezus da ci zrozumienie i światło. Ucz się przede wszystkim w Niego wierzyć, Jemu ufać i tylko wedle Jego upodobania działać. Taki jest program wiary i ufności.

Ks. dr A. NAUMCZYK

EWANGELIA

według św. Mateusza (9, 18—26)

Onego czasu: Gdy Jezus mówił do rzesz, oto księżę pewien przystąpił i pokłonił Mu się, mówiąc: Panie, córka moja chwilę temu skoła, ale pójdź, włóż na nią rękę Twoją, a żyć będzie. A wstawszy Jezus, szedł za nim wraz z uczniami swymi. I oto niewiasta, która przez dwanaście lat cierpiała na krwotok, podeszła z tyłu i dotknęła się kraju szaty Jego. Bo mówiła sobie w duszy: Byłem się tylko dotknęła Jego szaty, będę zdrowa. A Jezus, obróciwszy się i ujrzawszy ją rzekł: Ufaj, córko, wiara twoja uzdrowiła cię. I uzdrowiona była niewiasta od onej godziny. A gdy Jezus przybył do domu księcia i ujrzal fletnistów i tłum zgietk czyniący, mówił: Odstąpcie, nie umarła bowiem dziewczeczka ale śpi. I wysmiewano się z Niego. A gdy tłum wyrzucono, wszedł i ujął rękę jej, i powstała dziewczeczka. I rozeszła się wieść o tym po wszystkiej onej ziemi.

„Na wiatr uczuć swych nie trwoni, kto głęboko w duszy czuje”.

„Wciąż w ludzkości ważą się kolejno wiara w cel jasny z trwogą beznadziejną”.

(ADAM ASNYK)

LISTOPAD		
23 niedziela po Zesłaniu Ducha Św.		
N	10	Andrzeja, Ludomira
Pn	11	Marcina, Bartłomieja
W	12	Renaty, Witolda
Sr	13	Mikołaja, Stanisława
Cz	14	Józefa, Wawrzyńca
P	15	Gertrudy, Leopolda
S	16	Marka, Edmunda

WYNIKI OBRAD KONFERENCJI CELAM

Druga Konferencja generalna episkopatu Ameryki Łacińskiej (CELAM) poza „Posłannictwem do narodów Ameryki Łac.” opracowała 16 tekstów, stanowiących wyniki obrad odpowiednich Komisji i Podkomisji. Przewodniczący Konferencji z ramienia Rzymu kard. Samore zezwolił na natychmiastową ich publikację (normalnie przed opublikowaniem byłyby przedstawione Papieżowi do aprobaty). Publikacja dokumentów nosi datę zamknięcia obrad Konferencji (6 września) i zaopatrzona jest w klauzulę, która zastrzega, że „redakcja tekstów może ulec poprawkom stylistycznym”.

W SŁUŻBIE CZŁOWIEKA

SPRAWIEDLIWOŚĆ. Sześć — spośród szesnastu — dokumentów dotyczy realizacji sprawiedliwości, pokoju i wychowania człowieka w miłości chrześcijańskiej, a więc zagadnień, od których właściwego rozwiązania zależy szczęście człowieka, jego życie.

— „Nędza jako zjawisko kolektywne — stwierdzają dokumenty — jest niesprawiedliwością wołającą o pomstę do nieba”. Z punktu widzenia teologicznego chodzi jednak przede wszystkim o zmianę człowieka. „Nie powstanie nowy kontynent bez nowych i odnowionych struktur, ale przede wszystkim nie powstanie nowy kontynent bez nowych ludzi”. Nie należy mieszać postępu ziemskiego z pojęciem królestwa Chrystusowego, ale jednocześnie „w poszukiwaniu zbawienia powinniśmy unikać dualizmu, to znaczy oddzielania obowiązków doczesnych od obowiązku uswięcenia się”.

Ze stwierdzenia faktu istnienia niesprawiedliwości i naświetlenia teologicznych wyników pewne wnioski o charakterze pastoralnym, a więc: — reforma socjalna powinna objąć rodziny, organizacje zawodowe i związki zawodowe. Biskupi wypowiadają się za socjalizacją, a pod tym terminem rozumieją „pro-

ces socjalno-kulturalny personalizacji i wzrastającej solidarności”, wypowiadają się też za zmianą struktur i polityki agrarnej.

„Niektóre decyzje władz politycznych sprawiają wrażenie, że faworyzują grupy uprzywilejowane. Władza powinna zabezpieczyć niezwykłe prawa i wolności obywateli”.

POKOJ. „Niedostateczny rozwój Ameryki Łacińskiej... stanowi sytuację niesprawiedliwą, która rodzi napięcie przeciwne pokojowi”. Są to napięcia między klasami i kolonializm wewnętrzny, napięcia między narodowe i neokolonializm zewnętrzny — polityczny i ekonomiczny, napięcia między krajami Ameryki Łac., nacjonalizmy i zbrojenia „przekraczające granice rozsądku”.

— Pokój nie jest jedynie stanem niestosowania przemocy i nie przelewaniem krwi. Ucisk stosowany przez grupy polityczne może sprawiać wrażenie, że jest obroną pokoju i porządku, a w rzeczywistości może stanowić zarodek przewrotów i wojny. Pokój jest dziełem sprawiedliwości i owocem miłości”.

„Przemoc stanowi jeden z podstawowych problemów Ameryki Łac. Biskupi, mówiąc o przemocy — posługują się słowami papieża: ... chrześcijanin jest człowiekiem pokojowym... Nie jest pacyfistą, ponieważ jest zdolny do walki... ale wyżej ceni pokój niż wojnę”. „Lecz „jeżeli chrześcijanin wierzy w skuteczność pokoju w dojściu do sprawiedliwości, wierzy również, że sprawiedliwość jest nieodzownym warunkiem pokoju. Dostrzega więc, że Ameryka Łac. znajduje się w wieku wypadkach wobec niesprawiedliwości, którą można nazwać przemocą zinstytucjonalizowaną, ponieważ obecne struktury gwałcą podstawowe prawa”.

Czy fakt ten usprawiedliwia rewolucję?

„Ponieważ analizujemy całokształt warunków w naszych krajach, zdajemy sobie sprawę, że chrześcijanin wyżej ceni pokój, uświadamiamy sobie ogromne trudności i tragedie, które rodzi wojna cywilna, ryzyko sprowokowania interwencji zewnętrznej i wyrażamy życzenie, aby dynamizm narodu świadomego i zorganizowanego służył sprawiedliwości i pokojowi”.

Biskupi apelują do klas rządzących, aby nie chciały wykorzystywać pokojowej pozycji Kościoła dla przeciwstawienia się głę-

Albo wszystkie bez wyjątku diecezje powstaną wreszcie, by żądać jednym głosem sprawiedliwości społecznej, a cały lud Boży stwierdzi jednoznacznie i raz na zawsze, że nie chodzi tu o żadne charytatywne „pomocze”, lecz o prawa do ludzkiego życia (jest bowiem nie do pomyślenia i nie do przyjęcia, aby istoty ludzkie żyć miały na podludzkim poziomie) albo to się wreszcie stanie, albo nie staniemy w ogóle na wysokości wymagań chwili historycznej, którą przeżywamy, i odbije się to w sposób straszliwy i nie do naprawienia na całej przyszłości chrześcijaństwa w Ameryce Łacińskiej.

arcybiskup HELDER CAMARA

bokim przeobrażeniem, które są konieczne. Jeśli strzegą one zazdrośnie swoich przywilejów, a przede wszystkim jeśli ich bronią używając środków gwałtownych, stają się winne sprowokowania „gwałtownych rewolucji ludzi wyzutych z nadziei”.

W konkluzji biskupi apelują, aby budzić wśród wiernych poczucie sprawiedliwości, odpowiedzialności i solidarności, kultywować w kolegiach, seminariach i uniwersytetach zmysł krytyczny względem sytuacji społecznych, bronić praw ubogich, zwracać uwagę na nierówności społeczne, zwalczać wyścigi zbrojeń, popierać organizacje ludowe...

RODZINA. Sytuacja rodzin jest oplakana: wielu małżonków żyje bez oficjalnego małżeństwa, spotyka się znaczny procent rodzin nielegalnych, wiele rodzin znajduje się w rozkładzie... Sytuacja moralna pozostaje w związku z warunkami materialnymi — niską płacą, brakiem mieszkań, złym podziałem dóbr, co w konsekwencji powoduje, że wielu młodych nie jest w stanie założyć rodziny.

Biskupi podkreślili rolę i powołanie rodziny jako ogniska, w którym kształtuje się osobowość człowieka.

Kościół chrześcijański o regulacji urodzin

KOŚCIÓŁ ANGLIKAŃSKI. Biskupi Kościoła Anglikańskiego na konferencji w Lambeth w lipcu i sierpniu 1958 roku opowiedzieli się (310 biskupów) za potrzebą świadomego macierzyństwa: „Mądre i odpowiedzialne rodzenie dzieci jest pierwszym obowiązkiem rodziców. Na pytanie: ile dzieci, w jakich odstępach czasu mają zaplanować rodzice? — nie można dać generalnej odpowiedzi. Sprawę muszą rozstrzygnąć rodzice sami, którzy — oprócz liczenia się z efektywnymi własnymi możliwościami — powinni uwzględnić problemy społeczności w której żyją”.

Jeśli chodzi o problem środków antykoncepcyjnych, to zarówno biskupi Kościoła Anglikańskiego na wspomnianej konferencji w Lambeth jak też wszystkie Kościoły Ewangelickie oraz Światowa Rada Kościołów uważają, że nie ma moralnej różnicy między

stosowaniem środków antykoncepcyjnych, a stosowaniem określonej wstrzemięźliwości jako metod regulacji urodzin. W jednym i w drugim wypadku chodzi o decyzję świadomego rodzenia dzieci, którą oboje rodzice podejmują po głębokim zastanowieniu się w obliczu Boga i w zgodzie ze swym sumieniem. Mniej lub więcej stosowane środki zależą w dużej mierze od rozwoju wiedzy medycznej. „Chrześcijanie mają wszelkie prawa korzystania z darów wiedzy dla własnych celów”. (The Lambeth Conference 1958, s. 2, 147).

Tam, gdzie istnieje jasno określona moralna konieczność, aby ograniczyć liczbę potomstwa — głosi dalej wypowiedź biskupów ewangelickich — można posługiwać się metodami zgodnymi z duchem chrześcijańskim. Pierwszą, najoczywistszą metodą, byłaby całkowita abstynencja płciowa. Jednakże poważne zastanowienie się nad celem małżeń-

stwa musi doprowadzić do wniosku, że całkowita abstynencja dla większości małżeństw jest metodą niewłaściwą, a nawet niemoralną. W małżeństwie bowiem, tzw. pożycie małżeńskie jest czymś naturalnym i dozwolonym. Ono cementuje i pogłębia wzajemną miłość małżonków, przyczynia się do dobrego ich samopoczucia, do podtrzymania jedności rodziny, jest najlepszym wyrazem unii duchowej i personalnej, jaka istnieć powinna między mężem i żoną. I odwrotnie, całkowita abstynencja od aktów płciowych, lub nawet abstynencja czasowa, trwająca przez dłuższy czas, może przynieść szkodę życiu rodzinnemu, a nawet spowodować jego rozbicie. Stąd płynie wniosek, że fizyczne zbliżenie rodziców w akcie płciowym, ma wartość samo w sobie, czyli nawet wówczas, gdy nie zmierza do poczęcia nowego życia. Rodzenie dzieci nie jest jedynym celem małżeństwa. Mężowie i żony mają obowiązek wyrażać w akcie małżeńskim miłość wzajemną. Zbliżenie seksualne nie jest żadną miarą jedynym wyrazem ziemskiej miłości ale stanowi najbardziej intymną łączność, którą Biblia nazywa „poznaniem”. Jeśli więc

Ameryka Łac. jest kontynentem o bardzo dużym przyroście ludności. Biskupi wypowiadają się przeciw polityce antyrozwojowej, a jako przykład właściwego podejścia do problemu wskazują na naukę zawartą w encyklice Pawła VI „*Humanae vitae*”.

*

CZĘŚĆ DRUGA dokumentów Konferencji CELAM jest poświęcona zagadnieniom o charakterze ściśle wyznaniowym („W służbie wiary”). Biskupi omawiają tu rolę i zadania katechezy, analizują wiarę mas i elit, zadania liturgii.

*

W TRZECIEJ CZĘŚCI (Struktury Kościoła) na uwagę zasługują rozdziały poświęcone kapłanom, świeckim i stanowi posiadania Kościoła.

Mówiąc o kapłanach biskupi dostrzegają ślady wyraźnego kryzysu powodowanego brakiem pewności doktrynalnej, brakiem zaufania do struktur Kościoła, nadmiernym mniemaniem o swej godności, lekceważeniem celibatu, brakiem posłuszeństwa wobec władz Kościoła.

Biskupi podkreślają konieczność pogłębienia życia duchowego, pielęgnowania cnoty miłości i innych cnót...

Jeśli chodzi o świeckich, biskupi stwierdzają, że „nie mają oni wystarczającej świadomości swych praw i obowiązków w Kościele”.

Sam Kościół w Ameryce Łacińskiej uchodzi za bogaty, chociaż wielu jego reprezentantów jest naprawdę biednych. „Biskupi, księża i zakonnicy posiadają to wszystko, co jest konieczne do życia, do zabezpieczenia przyszłości, podczas gdy biednym brakuje rzeczy najbardziej niezbędnych i trapi ich trwoga i niepewność. I w wielu wypadkach biedni odczuwają, że ich biskupi, księża, zakonnicy nie identyfikują się z nimi, z ich problemami, z ich troskami...”

Istniejące rozwarstwienie społeczne i polityczne stwarza sytuację wybuchową i dlatego ludność miast, inteligencja, a w szczególności młoda generacja występują przeciw absurdalnemu konserwatyzmowi klas rządzących, które usiłują utożsamiać interesy kraju z własnymi interesami ekonomicznymi. Młode pokolenie latynczyków chce dokonać zmian od podstaw, ale napotyka na brak zrozumienia, na prześladowania i niepowodzenia, dlatego też nieraz ucieka się do przemocy. Myślę, że ten okres ostrych spięć doprowadzi klasy rządzące do zrozumienia, że czasy się zmieniły i że należy rozpocząć zasadniczą reformę struktur tak ekonomicznych, jak politycznych. Rozwój nie jest jedynie problemem ekonomicznym. Jeśli zadaniem ekonomistów jest określić techniczną stronę rozwiązania tego problemu, to ostatnie słowo i tak należy do polityków. Po to, aby wyjść ze stanu zacofania, kraje Ameryki Łacińskiej muszą dysponować siłą polityczną, która pozwoliłaby im dyskutować z wielkimi mocarstwami. Ale do tego brakuje im jedności...

Sily odnowy istnieją nawet w łonie tych instytucji, które na pierwszy rzut oka wydają się najbardziej konserwatywne. Na przykład Kościół, związany z „wielkimi rodzinami”, z tradycyjnym „porządkiem”, Kościół którego akcje miały zawsze charakter charytatywny, nie zmieniający sytuacji od podstaw, otóż w tym Kościele istnieje dzisiaj bardzo silny ruch, w pełni świadomy tego, co należy zrobić, aby osiągnąć poprawę społeczną”.

JOSUE DE CASTRO

Konkluzja tych rozważań brzmi: „Uczynić swoimi ich problemy, ich walki i umieć ich bronić”, rezygnować z tytułów i zaszczytów, dopuścić świeckich do administracji dóbr kościelnych, poprzeć starania biednych o stworzenie lepszych warunków życia...”

chem. Natomiast nie zgodzili się z nauką Kościoła Rzymskokatolickiego stwierdzając niemożność dokonywania operacji, gdy życie matki byłoby zagrożone. „Nie możemy się zgodzić z nauką Kościoła rzymskiego według której życie płodu ma pierwszeństwo przed życiem matki”.

Konferencja w Lambeth obradująca w tym roku podtrzymała uchwały Konferencji z 1958 r.

Światowa Rada Kościołów powołała specjalny Komitet Świadomego Macierzyństwa, który zebrał oświadczenia 20 Kościołów i zamieścił w specjalnej publikacji pod tytułem: „Statement on Parenthood and Population Problem”, Genewa 1960. Poglądy najpoważniejszych Kościołów Chrześcijańskich są zaczerpnięte z tej publikacji. Poglądów tych do tej pory nie zmieniono.

Ks. dr E. BAŁAKIER

(Dokończenie w następnym numerze)

STAROKATOLICKIE CREDO (4)

ŚWIATŁO APOSTOLSKIEJ TRADYCJI

Rzymianie starożytni ukuli powiedzenie: „Słowa ulatują — pismo zostaje” (*Verba volant — scripta manent*). W zastosowaniu tego do zagadnienia przekazów prawdy objawionej pierwszeństwo ma Pismo Św. Nie tylko zresztą dlatego, że słowo pisane „na wieki”, lecz i dlatego, że słowo mówione przy powtarzaniu można przekręcić, zniekształcić.

W chrześcijaństwie są dwie grupy mające różny stosunek do słowa mówionego czyli do prawd religijnych przekazanych poza Biblią. Jedna grupa odrzuca „przepowiadanie Słowa pozabilijnego” czyli Tradycję — drugą ją przyjmuje jako niezbędne uzupełnienie Pisma św. Do pierwszej grupy należy protestantyzm we wszelkich formach, do grupy drugiej — prawosławie, rzymskokatolicyzm i starokatolicyzm. Protestanci przyjmują owszem Tradycję, ale tylko w formie wiadomości historycznych, które nie mają wpływu na rozumienie prawd wiary zawartych w Biblii. (Każdy protestant ma prawo wyjaśnić sobie Pismo św., jak sam uważa). Powodu takiego stanowiska należy szukać u źródeł protestantyzmu. Powstał on w XVI w. w środowisku rzymskokatolickim głównie jako protest przeciwko przeróżnym nadużyciom, a m. in. również przeciw nadużyciu powagi Tradycji dla celów wyłącznie kościelnych, nie związanych z Objawieniem. (Np. praktyki odpustowe, handel relikwiami, polityczne roszczenia hierarchii itp.).

Natomiast prawosławni, rzymskokatolicy i starokatolicy przy czytaniu Biblii korzystają i to obowiązkowo z pomocy Tradycji czyli ustnego podania.

Tradycja, o której mowa, nie ma nic wspólnego ze zwyczajami poszczególnych Kościołów (np. z praktyką postną, celibatową, z formą wyznawania grzechów, z obrzędkiem mszalnym, zarządzaniem administracyjnym itp.). Chodzi wyłącznie o to „ustne podanie”, które wyjaśnia i uzupełnia Pismo św. w zakresie prawd wiary. Nazywamy je TRADYCJĄ APOSTOLSKĄ w przeciwieństwie do tradycji kościelnej. Przymiot „Apostolska” stawia również granicę czasową, historyczną. Do Tradycji Apostolskiej należy to ustne nauczanie, które nosi piętno nauczania apostoelskiego czyli głoszonego w I wieku. Nie należą więc do niej prawdy religijne wymyślone w okresie poapostoelskim a tym bardziej w wiekach średnich.

Istnieje niewątpliwie trudność w ustaleniu prawd religijnych głoszonych przez Apostołów. Jednakże nie jest to niemożliwe a to dzięki pisarzom chrześcijańskim z pierwszych wieków zwanych Ojcami Kościoła. (Mówi o nich nauka zwana patrologią). Nauka apostoelska bowiem nie wędrowała stale ustnie. Została przelana na papier podobnie jak Pismo św. (Cały Nowy Testament to nie innego tylko spisana nauka Apostołów — nauka ustna). Jest rzeczą zrozumiałą, że Ojcowie Kościoła obok nauki apostoelskiej (Tradycji Apostolskiej) przekazywali na piśmie również własne pomysły i poglądy. Lecz nie przedstawia większej trudności wyszukanie w ich pismach tych prawd religijnych, które się stale u wszystkich Ojców powtarzają w sposób niemal identyczny.

Właśnie Tradycji Apostolskiej zawdzięczają prawosławni, rzymskokatolicy i starokatolicy wyjaśnienia takich biblijnych prawd jak Trójca Św., Chrystus Odkupiciel, Eucharystia jako ofiara, kapłaństwo Nowego Testamentu, chrzest niemowląt, świętowanie niedzieli itd. Również od Tradycji Apostolskiej zawisło ustalenie kanonu Pisma św. (zwłaszcza Nowego Testamentu). Czyli sama Biblia nie wystarczy. Nie tylko pożyteczne, lecz i niezbędne jest światło Apostolskiej Tradycji. Tak wierzą starokatolicy.

KS. S. W.

zajdzie konieczność ograniczenia liczby dzieci (taka konieczność zachodzi prawie w każdej rodzinie), to nie znaczy bynajmniej, by rodzice seksualnie współżycie ze sobą przestali. Byłoby rzeczą nieetyczną, niewłaściwą zabraniać im pożycia małżeńskiego tylko z tego powodu, że pożycie to nie ma na celu zrodzenie potomstwa.

Biorąc pod uwagę fakt, że stosunki płciowe mają swą wartość nawet wtedy gdy nie zmierzają do poczęcia nowego życia, uczestnicy konferencji doszli do wniosku, że ograniczone stosowanie metod antykoncepcyjnych, jest z punktu widzenia zasad etyki chrześcijańskiej dopuszczalne. Natomiast podkreślono jak najściślej, że posługiwanie się antykoncepcją nie ma usprawiedliwienia w dwóch wypadkach: 1) z motywów czysto egoistycznych, 2) dla całkowitego uniknięcia potomstwa.

W sprawie dopuszczalności spędzenia płodu, biskupi anglikańscy stwierdzili jednomyślnie, że czynność ta jest złem moralnym, jest grze-



POLOWANIE NA ŻUBRY

Praktycznie rzecz biorąc nie ma lepszych synoptyków od starych, doświadczonych, białowieskich leśników, takich którzy wyrosli w pobliżu puszczy a potem stali się pracownikami puszczańskej gospodarki. Prognozy swoje odczytują z zachowania się puszczańskej zwierzyny i z niedostrzegalnych dla kogo innego zmian w świecie roślinnym. O ich sposobach można by dużo pisać a sposoby te nie mają nic wspólnego z przesadami, każdy jest uzasadniony naukowo i, być może, w przyszłości wyłoni się specjalna gałąź wiedzy przyrodniczej o reakcji organizmów roślinnych i zwierzęcych na niedostrzegalne przez człowieka procesy, określające zbliżające się zmiany klimatyczne. Białowiescy leśnicy już od szeregu tygodni głoszą, że tegoroczna zima będzie raczej długa i mroźna. Dla leśników zapowiedź taka ma zupełnie inne a wiele większe znaczenie niż dla wczasowiczów i amatorów zimowych sportów. Leśnicy muszą do prognoz pogody dostosowywać harmonogramy czynności w zakresie gospodarki leśnej. Dotyczy to również tej grupy białowieskich leśników, którzy są zatrudnieni przy hodowli króla puszczy — żubra. Sroga zima oznacza zwiększenie pracy i kosztów w obsłudze żubrów. O żubrach można pisać rozmaicie, tym razem, gdy zapowiedź ostrej zimy nadaje sprawie aktualności, zajmiemy się kosztami utrzymania żubrów czyli opłacalnością hodowli żubrego stada.

ALARM W ŚWIECIE

W Białowieży mamy ogółem 160 żubrów. Z tego 137 przebywa na wolności a 23 w rezerwacie zamkniętym. Pamiętajmy, że w początkach roku 1929 nie mieliśmy w puszczy ani jednej sztuki i dopiero w połowie tego roku przybyły tam 3 pierwsze żubry. Na całym świecie było ich wówczas 30 i wydawało się, że gatunek ten jest bezapelacyjnie skazany na zaniknięcie. Żubr jest „z krwi i kości” zwierzęciem Puszczy Białowieskiej. Jasnym było, że jedynym skutecznym ratunkiem dla niego może być osadzenie żubra w naturalnym środowisku tego gatunku w Białowieży. Próbowano obronić go przed zanikiem w innych środowiskach ale nie dawało to optymistycznych wyników. Żubry traciły wiele swoich podstawowych cech, degenerowały się i ostatecznie z roku na rok spadało ich поголівie. Sytuacja była alarmująca, wydawało się, że kula ziemiska musi pożegnać to wspaniałe zwierzę, jak pożegnała wiele innych gatunków, które znamy dziś wyłącznie z opisów bądź z paleontologii.

TROCHĘ HISTORII

Rodzaj ludzki musi się samokrytycznie przyznać, że winien jest zagłady wielu gatunków zwierząt, które z powodzeniem można było utrzymać przy życiu. Przyczyna tej winy leży głównie w bardzo prymitywnym stosunku naszych przodków do świata zwierzęcego, w niezajomości praw przyrody. Zwierzęta dzielono na trzy grupy — zaprzyjaźnione, to jest domowe — pożyteczne, żyjące dziko oraz żyjące dziko ale niepożyteczne. Drugą grupę bezlitośnie eksploatowano na mięso i skóry, a trzecią skazano na śmierć, żeby nie szkodziła tej drugiej a zatem i człowiekowi. Nie rozumiano, że tzw. „szkodniki” są bardzo potrzebne w lesie i polu dla zachowania równowagi biologicznej w przyrodzie, że redukcja poszczególnych gatunków grozi zachwianiem tej równowagi i katastrofalnymi w następstwach przyrostami gatunków pozornie pożytecznych bądź obojętnych dla człowieka. Jest to osobne niezmiernie interesujące i ważne zagadnienie, które bynajmniej nie straciło aktualności. Nawet ogrody zoologiczne traktowane w zasadzie jako obiekty rozrywkowe zaczęto organizować bardzo późno. Oto kilka interesujących danych historycznych z tej dziedziny: Pierwszy ogród zoologiczny w Europie zorganizował w Paryżu wybitny przyrodnik francuski, Etienne Geoffroy Saint Hilaire dopiero w 1793 roku, a pierwsze ZOO między Wisłą a rzeką Moskwą, powstało w Wilnie w 1819, gdzie zorganizował je profesor tamtejszego uniwersytetu, Ludwik Bojanus. W tym samym roku przy Uniwersytecie Warszawskim powstał pierwszy gabinet zoologiczny, zaś ZOO w Warszawie powstało w 1881 r. I tu uwaga — o ile rozsądniejsi byli starzy Chińczycy, którzy posiadali ZOO już około 4 tys. lat od dnia dzisiejszego! Pierwsze ZOO w Londynie wraz z pierwszym w świecie towarzystwem ochrony zwierząt zawiązało się w 1824 roku. Tymczasem wymierały gatunki. W 1627 r. w Puszczy Jaktorowskiej na Mazowszu padł ostatni tur, w 1800 r. na Madagaskarze zabito ostatniego strusia olbrzymiego (*Aepyornis maximus*), dochodzącego do 5 m wysokości, w 1914 roku zginął w USA ostatni okaz gołębia wędrownego itd. W 1923 na zjeździe zoologów w Paryżu, z inicjatywy polskiego uczonego, Jana Sztolmana powstało Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubrów.

URATOWANY GATUNEK

Polskie przedsięwzięcie uratowania żubra w jego macierzystej Białowieży obserwowali przyrodnicy całego świata. Było to trudne zadanie ale sprawę wygraliśmy dla siebie i, bez przesady, dla całego świata. Ogromne zasługi położył w tym dziele uczonej doc. dr J. J. Karpiński, „ojciec” białowieskiego żubra, który poprzez selekcję żubrzaných pokoleń przywrócił temu zwierzęciu pierwotne jego cechy. Historia restytucji gatunku jest chlubną kartą dzieł naszych zoologów i leśników. Do niedawna żubry białowieskie

trzymano wyłącznie w rezerwacie. Mimo wszelkich starań hodowla rezerwatowa miała podstawowy minus — nie przywracała zwierzętom pełni ich natury. Żubr „pełny” musi być dziki, żyć w warunkach pełnej wolności. I nasi hodowcy postanowili dać mu tę wolność. Obecnie 137 sztuk korzystających z pełnej swobody, wykazuje wyraźny powrót do owej pełni swojej natury ale stado pozostające w zamknięciu traktowane jest jako materiał rezerwowy. Białowieża uratowała żubra. Białowieskie przedsięwzięcie przyniosło nam rozgłos na wszystkich kontynentach, bo do restauracji gatunku nie wystarczała sama Białowieża. Potrzebna była umiejętność, potrzebne były pieniądze na to przedsięwzięcie a najbardziej potrzebny był zapał, uczuciowy stosunek do zagadnienia. Ratowanie żubra wymagało wielu zabiegów pielęgnacyjnych, które dobrze wykonać mogli tylko ludzie kochający przyrodę.

Obecnie gatunkowi nic nie zagraża. Stado białowieskie jest rdzeniem hodowli żubra w całym świecie, rdzeniem dlatego, że stado to nosi w sobie najczystsza krew pełnego, pod względem naturalnym przymiotów żubra, wielkość stada możemy dowolnie regulować, a nadwyżki hodowlane, zwłaszcza buhajki, sprzedawać za granicę po cenach idących w dziesiątkach tysięcy dolarów za sztukę.

POBŁAŻAĆ CZY NIE POBŁAŻAĆ?

Ale utrzymanie żubrów drogo kosztuje. W ciągu roku na samą paszę dla jednego żubra w rezerwacie wydaje się 20 tys. zł nie licząc innych kosztów, jak uposażenie obsługi, koszty nadzoru weterynaryjnego itp. Natomiast żubr przebywający na wolności kosztuje znacznie drożej. Wprawdzie nie ma on, jak jego brat w rezerwacie swojej „nianki” opłaconej przez państwo ani nie kupuje się mu siana i innych przysmaków ale za to żubr żywiąc się sam na swobodzie zjada to, co najbardziej lubi — młode pędy drzew, pąki i kwiaty, korę młodych drzew, wybrane przez siebie młode egzemplarze iwy i jesionu itd. Jednym słowem żubry porządnie niszczą puszcę, tym bardziej, że potrzebują znacznych ilości pokarmu. Powstaje pytanie: czy pogodzić się ze stratami i pozwoilić stadu na rozrost drogą naturalną, czy też ten rozrost, ze względu na szkody, zahamować! Wokół tego pytania toczy się gorąca dyskusja. Znalezienie odpowiedzi wcale nie jest takie łatwe. Rachunek szkód niczego nie przesądza i zdaje się, że dyskusję wygrażą zwolennicy poglądu, opowiadającego się za pozostawieniem żubrów w spokoju bez obejmowania hodowli limitami.

LIMITY I DEWIZY

Do kogo należą polskie żubry? Pytanie wydaje się retoryczne, nawet śmieszne. A jednak... Polskie żubry należą do całego świata, są własnością całej ludzkości. Dlaczego? Dlatego, że na podstawie ustaleń Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody i jej zasobów gatunek, który liczy mniej niż 2 tys. głów uważany jest za gatunek wymierający i nie należy takiego поголівia pomniejszać zaś zalecane jest jego powiększanie. Na całym świecie nie ma jeszcze 2 tys. żubrów i powyższe ustalenia dotyczą białowieskiego stada w całej rozciągłości. Nie ma więc mowy byśmy choć jedną sztukę wyeliminowali ze stada. A dalszy rozrost? Formalnie biorąc, wolno nam go zahamować tylko, że to jakości nie licuje z naszą marką kraju wiodącego w uratowaniu i hodowli żubra, kraju z którego inicjatywy w 1923 r. powstała międzynarodowa instytucja ochrony żubra. — Poza tym za kilka lat żubry w świecie przekroczą ochronny limit 2 tys. sztuk i wtedy będzie można na nie polować. Polowanie na dzikiego żubra w Puszczy Białowieskiej to wspaniała gratka. Powiedzmy od razu, że odstrzały uczynilibyśmy odstrzałami dewizowymi. Wtedy za jeden strzał, celny czy spudłowany zagraniczny myśliwy płaciłby tyle, że wyrównałoby to znaczną część szkód. Amatorzy zaś znajdują się na pewno. Wkrótce więc staniemy się świadkami pierwszego od bardzo dawna polowania na żubra.

K. SOSNOWSKI

EPOKOWE WYDARZENIE

„My żołnierze Polacy, na zebraniu 5 grudnia, debatując nad chwilą obecną stwierdzamy, że sprawa walk rewolucyjnych Rosji, jest naszą sprawą, a więc jak i zawsze będziemy we wspólnych szeregach walczyć o wprowadzenie w czyn hasel, wypisanych na sztandarze trzeciej rewolucji rosyjskiej, nie bacząc na wszelkie nawoływania wszystkich burżuazyjnych partii do neutralności”.

(fragment z rezolucji żołnierzy Polaków Pułku Izmailowskiego z dnia 5 grudnia 1917 r.)

Te ważne słowa, wyraziła jedna z licznych grup żołnierzy Polaków znajdujących się w pamiętnym roku 1917 na ziemi rosyjskiej. Rewolucja zastała ich w szeregach armii, podobnie jak i tysiące innych żyjących pod carskim zaborem. Rozbiorowy los, synów jednej ziemi sprawił jednak, że żołnierze Polacy znajdowali się również i w obozach jenieckich.

Salwa z dział krążownika Aurora, uchodząca odłtąd za symboliczny początek ery socjalizmu niosła Polakom nadzieję rychłego końca czasów zaborów. Hasła: „Cała władza w ręce RAD! Pokoju i Chleba!” — zwiastowały rychły koniec wojny, rozpoczynały historię rewolucji. Dla tych hasel ginęli ludzie, dla nich bolszewicy rzucili wyzwanie całemu imperialistycznemu światu.

Dla nas, Polaków, rewolucja wieściła rozpad monarchii Romanowych, a uchwały kwietniowej konferencji bolszewików gwarantowały możliwość odzyskania niepodległości.

„Wszystkim narodom wchodzącym w skład Rosji — głosiła m. in. uchwała — należy przyznać prawo do swobodnego oderwania się i utworzenia samodzielnego państwa”.

W tej sytuacji zaistniał niewątpliwy paradoks, gdyż rządy państw zaborczych związane traktatami z carskim reżimem, w chwili, gdy na gmachach rządowych Petersburga i Moskwy zawisły czerwone sztandary, podniosły nagle sprawę niepodległości Polski. Ci sami, którzy wymazali Polskę z mapy Europy zaczęli się nagle mienić jej najgorętszymi orędownikami, rzucając na stół gry „polską kartę”.

Wydawano odezwy do Polaków, za cenę neutralności w odniesieniu do rewolucji rosyjskiej kuszone mirażami niepodległości państwowej obwarowując jednocześnie tę hipotetyczną niepodległość całym szeregiem warunków — a wszystko w myśli wskazań starej i brudnej gry, której na imię — wielka polityka.

Naród rosyjski, który zażądał „Pokoju bez aneksji i kontrybucji”, „naród w łapciach”, jak go ironicznie określał Herbert George Wells — nie znalazł się na zawyłych arkanach tej gry. Chciał żyć w wolności, chciał budować zręby nowego sprawiedliwego ustroju i nie zamierzał dławić innych narodów.

Żądał zakończenia bezsensownej, jego zdaniem, wojny niosącej śmierć, lzy i zniszczenie. Chciał wrócić do opuszczonych chat i rozpocząć na wiosnę siew. Obecnie mu były

cele, jakie stawiały przed sobą rządy państw wojujących. Nie uznawał zasad, które tak jasno wyłożył Clausewitz, a które wyraźnie mówią, iż wojna jest jednym ze środków prowadzonej polityki: „Wojna jest tedy aktem przemocy, mającym na celu zmuszenie przeciwnika do spełnienia naszej woli”.

Lecz oto w 1917 roku, wojna, nazwana później I wojną światową, napotkała w swym śmiertelnościami toku coś, co wieściło jej rychłe zakończenie. Tym „czymś” był wybuch rewolucji w Rosji, tej rewolucji, która diametralnie zmieniła tak późniejsze zakończenie wojny, jak i układ sił w świecie. Co więcej, Rosja carska, więzienie narodów przestała istnieć, a na jej gruzach zaczął powstawać nowy ustrój — nadzieja pracujących i uciskanych.

Wspomniany już Herbert Wells nie widział perspektyw, jakie ten znamieny fakt roztaczał. Dla niego „Europejczyka” było wprost nie do pomyślenia, by ci „niepiśmienni chłopcy” byli zdolni do czegośkolwiek twórczego. Nie wierzył w program elektryfikacji nakreślony przez Lenina, nie wierzył w likwidację analfabetyzmu, ani też w możliwość zbudowania nowego, światłego społeczeństwa w kraju, który jego zdaniem był bezpowrotnie pogrążony „we mgle”.

Dla Wellsa i jemu podobnych, Rosja mimo to była miejscem niebezpiecznego „fermentu” i najlepszym dowodem, iż rządy państw kapitalistycznych swoiście doceniały ogromny wpływ jej przykładu — była interwencja, a następnie otoczenie ZSRR „kordonem sanitarnym”, który miał przeciwdziałać rozprzestrzenianiu się idei komunizmu na cały świat.

Propaganda przedstawiała wydarzenia rosyjskie w krzywym zwierciadle, a wszelkie trudności jakie miało do pokonania młode państwo rozdymano, prorokując, iż jest to „początek rozpadu”.

Młoda Armia Czerwona, o której tak pisze W. Blücher w pracy pt. „Zwycięstwo mężczyzn”: — „Biedni, nieubrani, głodni, z niewielkim, w dwóch trzecich zniszczonym przemysłem — nie byliśmy w stanie zaopatrzyć naszej armii w niezbędny sprzęt bojowy i w znacznym stopniu zwyciężyliśmy męstwem, entuzjazmem, oddaniem żołnierzy sprawie rewolucji” — potrafiła w dwa-dzieścia kilka lat później pokonać pod Kurskiem i Stalingradem „uzbrojoną po zęby” pogromczynię Europy, najpotężniejszą armię świata i uratować świat przed faszyzmem!

„Obuci w łapcie”, niepiśmienni i głodni ludzie w niecałe półwiecze później, jako pierwsi w świecie umieścili sztucznego satelitę, wykonanego przez człowieka, na orbicie okołozemskiej. Pierwszym kosmonautą, człowiekiem, który mógł o sobie powiedzieć, iż spoglądał na geoidę ziemską niejako „z boku” był obywatel Związku Radzieckiego, niezapomniany Jurij Gagarin. Związek Radziecki stał się państwem produkującym naukę, a olbrzymie sumy, jakie ten kraj łoży corocznie na rozwój nauki, oświaty i kultury mogą budzić jedynie podziw. Postulat, iż każdy obywatel ma mieć ukończone średnie wykształcenie jest, jak dotąd w świecie, wydarzeniem bez precedensu.

ZSRR dał naoczny przykład, iż nie ma na świecie narodu, o którym można by powiedzieć, iż jest skazany przez los i historię na wleczenie się w ogonie postępu. ZSRR dowiódł, że przyszłe losy każdego kraju spoczywają w jego własnych rękach. Ten przykład stał się pobudką do działania dla wielu narodów świata. Ludy kolonialne i zależne postanowiły samodzielnie budować swoją przyszłość. Od czasów Rewolucji Październikowej aż po dzień dzisiejszy nieustannie wzrasta liczba państw niepodległych i prawie już podwoiła swą ilość.

Co więcej, salwy Aurory rozpoczęły epokę budzenia się ludów i nową erę w sytuacji i położeniu klasy robotniczej na całym świecie. Samo istnienie państwa robotników i chłopów stało się powodem, dla którego władcy starego świata musieli dojść nieuchronnie do nowej dla siebie prawdy, iż człowiek żyjący z pracy własnych rąk lub z pracy mózgu, ma prawo do urlopu, choroby — do zwykłego ludzkiego życia. Istota traktowana dawniej jako żywy dodatek do maszyny zażądała dla siebie praw człowieka i w toku walki klasowej, prawa takie zdobyła.

Krok za krokiem ustępowali rzeźnicy starego porządku, przedstawiając każde takie ustępstwo jako wynik swej wspaniałomyślności oraz rozwoju postępu i cywilizacji, starając się przy tym za wszelką cenę utrzymać swe kluczowe pozycje, a dziś próbują walczyć nową, bardziej subtelną bronią, stosując przy tym najbardziej naukowe, psychologiczne metody.

Nie zamażą jednak zasadniczego faktu, iż dzień 7 listopada 1917 roku, kiedy to w Petersburgu (zwanym dzisiaj Leningradem) rosyjscy robotnicy, chłopcy i żołnierze, ruszyli do walki o nowe oblicze świata — stał się początkiem nowej ery!

HABER



50 LAT NIEPODLEGŁOŚCI 1918-1968

Po 146 latach niewoli Polska uzyskała niepodległość. I wojna światowa zakończyła się klęską Niemiec i Austrii, a w trzecim mocarstwie zaborczym, w Rosji carskiej, zwyciężyła Wielka Rewolucja Październikowa. Jednym z pierwszych poczynań władzy radzieckiej było ogłoszenie Deklaracji Praw Narodów. Dekret odnoszący się do Polski, głosił: „...Wszystkie układy i akta zawarte przez rząd b. cesarstwa rosyjskiego z rządami królestwa pruskiego, cesarstwa austro-węgierskiego, dotyczące rozbiorów Polski, zostają ze względu na ich sprzeczność z zasadą samookreślenia narodów i rewolucyjnym poczuciem prawnym narodu rosyjskiego, który uznał niezaprzeczone prawo narodu polskiego do niepodległości i jedności zniesione niniejszym w sposób nieodwołalny”.

W listopadzie 1918 roku społeczeństwo polskie przystąpiło do rozbrajania zdemoralizowanych klęską oddziałów armii niemieckiej i austriackiej.

OBIETNICE I RZECZYWISTOŚĆ

O wojnę powszechną za wolność ludów
prosimy Cię, Panie.

A. MICKIEWICZ

Z trzech stron krzyknęli Wolność! Na
najwyższym pięttrze
Wież zatknęli swobody sztandar
rozwinęty.
By potem wytoczonej krwi ciemnymi
męty
Zgasić wskrzeszłych zapałów ognie
najgorętsze.

L. STAFF

Zapomniana — zdawało się — i na zaw-
sze wymazana ze spisu spraw bieżących
— „sprawa polska” odżyła na nowo z
chwilą wybuchu wojny. W poszukiwaniu ar-
matniego mięsa zaborcy przypomnieli sobie
Polaków. — Bitni są, odważni i kochają

wolność — trzeba ich tylko odpowiednio za-
agitować, od zwycięzców (a każdy z zabor-
ców miał nadzieję być zwycięzcą) nikt nie
będzie domagał się urzeczywistnienia obiet-
nic, nikt nie będzie żądał sprawozdania z po-
zynionych przyrzeczeń.

Już 9 sierpnia 1914 r. komenda wojsk au-
stro-węgierskich ogłosiła odezwę „Do narodu
polskiego”, zapowiadając „wyzwolenie spod
jarzma moskiewskiego”. Odezwa wzywała:
„Wszyscy mieszkańcy Rosji, których zwycię-
stwo naszych sprzymierzonych armii odda
pod naszą opiekę, spodziewać się mogą od
nas, zwycięzców, sprawiedliwości i ludzko-
ści. Polacy, zawierzcie ohotnie i z pełną
ufnością naszej opiece, poprzyjcie nas i na-
sze usłowania z całego serca. Zawierzcie
sprawiedliwości i wielkoduszności naszych
władców, spełnijcie swoją powinność, spł-
nijcie obowiązek utrzymania ziemi rodzin-
nej, spełnijcie obowiązki, jakie nakłada na
Was w tej ważnej chwili wola Boga Wszech-
mogącego”.

Austriacy przypomnieli Wiedeń, wspólne,
żołnierskie tradycje i bojowość polskiego
żołnierza!

Odezwa naczelnego dowództwa wojsk nie-
mieckich zapowiadała: „Wolność Wam niesie-

my i niepodległość, za którą tyle wycierpieł
ojcowie Wasi... Połączcie się z wojskami
sprzymierzonymi. Wspólnymi siłami wypę-
dzimy z granic Polski azjatyckie hordy. Przy-
nosimy tu wolność i swobodę wyznaniową,
poszanowanie religii, tak strasznie uciskanej
przez Rosję”.

Rosja naturalnie nie dała się zdystanso-
wać w obietnicach. Naczelnny wódz armii,
wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, zwraca-
jąc się do wszystkich Polaków oświadczał:
„Wybiła godzina, w której przekazane Wam
marzenie ojców i dziadów Waszych ziszczyć się
może... Niechaj się zatrą granice rozcinające
na części Naród polski. Niech Naród polski
połączy się w jedno ciało pod berłem cesar-
za rosyjskiego. Pod berłem tym odrodzi się
Polska, swobodna w swojej wierze, języku
i samorządzie... Z sercem otwartym, z ręką
po bratersku wyciągniętą kroczymy na Wasze
spotkanie Wielka Rosja. Wierzy ona, że nie
zardzewiał miecz, który poraził wroga pod
Grunwaldem”.

Najdalej szły obietnice rosyjskie, ale i tu
hojność słów miała bardzo ściśle określone
granice. Wielki książę Mikołaj mówił o moż-
liwości zrealizowania marzeń ojców, ale na-

tychmiast dodawał, że chodzi tylko o „samorząd” dla Polski. Rzecz znamienna, że każdy z zaborców obiecywał „odbudowywać Polskę” z ziem, które zdobędzie, a nie z ziem, które zagrabili, każdy zapowiadał, że tę nieokreśloną Polskę zwiąże ze sobą i żaden nie precyzował jak pojmuje wolność i swobody dla Polaków. Podkreślić jeszcze należy, że odezwy do Polaków pisali dowódcy wojsk, podczas gdy rządy jeszcze i wówczas milczały.

Być może, że spragnieni wolności Polacy w pierwszym porywie uwierzyliby obietnicom zaborców, ale codzienna praktyka trzeźwiła co gorętsze głowy i praktycznie uczyła realizmu politycznego. Praktyka zaborców dowodziła niezbicie, że tak jak byli tak i są nadal zaborcami i wrogami narodu polskiego. Zachowanie się wojsk — austriackich, niemieckich i rosyjskich — w Polsce było jednakowo uciążliwe. Kontrybucje, rabunki, rozstrzeliwania, wieszanie, niszczenie domów, wywożenie ludności były na porządku dziennym.

Niestety, nie zabrakło polityków, którzy poparli stanowisko zaborców, wiążąc z tym poparciem jakieś — mniej lub bardziej uzasadnione nadzieje na wytargowanie rzeczywistej wolności dla Polski, choćby dla kadłubowego Królestwa Polskiego. Stuletnia niewola zrobiła swoje. Polacy byli rozdzielni nie tylko granicami stworzonymi przez wrogów, ale mieli też różne poglądy na przyszłość kraju: jedni z Rosją, inni z Niemcami, inni wreszcie z Austrią wiązali swe nadzieje na odbudowę państwa polskiego. Niezgodność koncepcji politycznych, prowadząca w konsekwencji do walk bratobójczych, do tworzenia polskich oddziałów zbrojnych po różnych stronach frontu, pogłębiały tragedię narodu i tak srodze uciśnionego wojną.

Przedłużająca się wojna i niepewność zwycięstwa stanowiły najlepszy bodziec skłaniający zaborców do zajmowania się „sprawą polską”. W ciągu 1915 r. politycy państw zaborczych jeszcze mówili o Polsce tylko w cichy swych gabinetów. Cicho i dyskretnie. Jeszcze prowadzono przetargi, czy Królestwo Polskie odebrane Rosji wcielić do Austrii, czy wyrównać granice państwa pruskiego, czy stworzyć nowy twór — państwo satelickie. Zastanawiano się też, czy tymi ziemiami nie można by zapłacić za przychylność Rosji i kupić odrębny pokój. Ale każdy miasłąc wojny, działał na rzecz Polski. Ludzie umiający się bić szli w cenę. Generalowie różnych armii coraz bardziej pragnęli mieć w swych szeregach żołnierzy Polaków.

5 listopada 1916 roku żołnierze niemieccy wywiesili flagę na zamku warszawskim. Wilhelm II i Franciszek Józef I ogłosili manifest, który brzmiał:

„Przejęci niezłomną ufnością w ostateczne zwycięstwo ich broni i powodowani życzeniem, by ziemie polskie, przez waleczne ich

wojska ciężkimi ofiarami panowaniu rosyjskiemu wydarte, do szczęśliwej wywieść przyszłości. Jego Cesarska i Królewska Mość Cesarz Austrii i Apostolski Król Węgier oraz Jego Cesarska Mość Cesarz Niemiecki ułożyli się, by z ziem tych utworzyć państwo samodzielne z dziedziczną monarchią i ustrojem konstytucyjnym. Dokładniejsze oznaczenie granic zastrzega się. Nowe Królestwo znajdzie w łączności z obu sprzymierzonymi mocarstwami rękojmię potrzebne do swobodnego rozwoju swych sił. We własnej armii nadal żyć będą pełne sławy tradycje wojsk polskich dawniejszych cesarstw i pamięć walecznych polskich towarzyszy broni w wielkiej wojnie obecnej. Jej organizacja, wykształcenie i kierownictwo uregulowane będą we wspólnym porozumieniu”.

Akt z 5 listopada był krokiem naprzód w stosunku do tego, co dotychczas w sprawie polskiej zostało powiedziane i zrobione.

W tym samym miesiącu minister spraw wewnętrznych Rosji protestował przeciw naruszeniu ziem Królestwa Polskiego i zapowiadał „utworzenie Polski zjednoczonej ze wszystkich ziem polskich i nadanie jej po zakończeniu wojny prawa swobodnego budowania własnego bytu narodowego, kulturalnego i ekonomicznego na podstawach autonomii, pod berłem monarszym cesarstw rosyjskich z zachowaniem jedności państwowej”.

W 1917 r. „sprawa polska” wyszła z opłotków przestała być problemem zaprzatającym tylko zaborców. W orędziu do senatu 22 stycznia 1917 r. prezydent USA W. Wilson stwierdzał, że „wszędzie mężowie stanu są zgodni co do tego iż powinna istnieć zjednoczona, niezależna i autonomiczna Polska”.

Obalenie caratu stwarzało nowe perspektywy dla Polaków. 27 marca 1917 r. Piotrogradzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich ogłosiła:

„Carat, który w ciągu półtora wieku dławiał zarówno Naród Polski jak i Rosyjski, został obalony wspólnymi siłami proletariatu i wojska. Zawiadamiając Naród Polski o tym zwycięstwie wolności nad ogólnorosyjskim fałszem, Piotrogradzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich oświadcza, że demokracja w Rosji stoi na stanowisku uznania samookreślenia politycznego narodów i oznajmia, że Polska ma prawo do całkowitej niepodległości pod względem państwowo-międzynarodowym. Przesyłamy Narodowi Polskiemu swe bratnie pozdrowienia i życzymy Mu powodzenia w oczekującej Go walce o wprowadzenie w Niepodległej Polsce demokratycznego, republikańskiego ustroju”.

Była to pierwsza deklaracja mówiąca bez zastrzeżeń o prawie Narodu Polskiego do niepodległości ze strony Narodu, który do tej chwili reprezentował państwo zaborcze.

Po odezwie pietrogradzkiej wypowiedział się również Rząd Tymczasowy, uznając „stworzenie niepodległego państwa polskiego, utworzonego ze wszystkich ziem zaludnionych w większości przez naród polski, za niezawodną rękojmię trwałego pokoju w przyszłej odnowionej Europie”.

Opublikowana 16 listopada 1917 r. Deklaracja Praw Narodów Rosji głosi „prawo narodów Rosji do swobodnego samookreślenia aż do oderwania się i utworzenia samodzielnego państwa”.

Artykuł zamieszczony w „Izwiestiach” (grudzień 1917 r.) poświęcony sprawie polskiej kończy się słowami: „Rewolucyjna Demokratyczna Rosja żąda niepodległości, zjednoczenia i demokracji Polski całej”.

8 stycznia 1918 r. prezydent USA Wilson ogłasza słynny „program pokoju światowego”, którego punkt trzynasty poświęcony jest sprawie polskiej.

W październiku już formuje się niepodległe państwo polskie. 11 listopada kapitulują Niemcy. Warszawa rozbraja żołnierzy niemieckich.



Dowództwo wojsk carskich przy pomocy tego rodzaju ulotek próbuje pozyskać sympatię Polaków.

Prusacy kuszą wolnością. W tej propagandzie jest także miejsce dla „Czarnej Madonny” (carska pocztówka prop.)



Legion Puławski pod sztandarem „Królowej Korony Polskiej” (carska pocztówka prop.)



„Mateczka Rosja” wskazuje Polsce swe milujące serce... (carska pocztówka prop.)



Rosja Polsce w 1914



Fot. Janusz Kreczmański

Jak kochać dzieci

Nie znajdziesz tu, Czytelniku, rad ani recept. To po prostu opowieść o doświadczeniu prowadzonym przez dwoje pedagogów, małżonków Lenę i Borysa Nikitinowych, o ich dwóch synkach i trzech córeczkach o babciach i nie kończących się sporach na temat wychowywania dzieci. Zadekdujcie sami, kto z nich ma rację.

ZIMNO HARTUJE I LECZY

Czy odważycie się po gorącej kąpielii wyskoczyć na mróz i dać nura z zaspę śnieżną? Tę niezrównaną przyjemność znano w Rosji z dawien dawna. Państwo Nikitinowie udostępniłi ją swym dzieciom, z których najstarszy nie ma jeszcze dziesięciu lat. Nieraz cała piątka w samych tylko majteczkach gania po ośnieżonym ogrodzie.

A zaczęło się to tak:

Najstarszy, Alosza, urodził się 1 czerwca 1959 r. Jego pokojem dziecięcym stał się taras w podmiejskim domku. Pani Lena od pierwszych dni kładła niemowlę nago w łóżeczku, najpierw na 3—5 minut, przedłużając stopniowo trwanie tej powietrznej kąpielii. Codziennie, bez względu na pogodę.

Obydwie babcie, które mieszkały razem, protestowały gwałtownie.

— Przeziębicie małeństwo!

Ale Alosza nagusieńki leżał nieraz i całą godzinę i ani razu nie przeziębził się, rósł dobrze, przybywał na wadze. Żadna ze smutnych przepowiedni domowych Kassandr nie spełniła się.

Co prawda pewnego razu Alosza zachorował. Rozpoczął wówczas trzeci miesiąc życia. Na główce i twarzy zjawiała się jakaś wysypka. Lekarze zapisali długą listę leków, ale żaden z nich nie pomógł. Rodzice zaobserwowali jednak, że niemowlę czuje się lepiej, gdy w pokoju jest chłodno. Zaczęli więc wynosić je do przedpokoju i nawet na dwór. Na 10—15 sekund, później na dłużej. I dzieciątko wyzdrowiało!

W wieku 9 miesięcy Alosza był już doskonale zahartowany. Mógł pełzać nago po pokoju w temperaturze 10—12 stopni.

Drugiego synka, Antosia, który urodził się 3 października 1960 roku i jego siostrzyczki (Ola przysłała na świat 6 sierpnia 1962 roku; Ania — 3 lipca 1964 roku, a Julia — 25 września 1966 roku) hartowano już bez żadnych obaw.

Całą jesień, nieomal do grudnia, przy temperaturze do minus 2 stopni Antoś cho-

dzi do szkoły w samej koszuli i za nic w świecie nie chce włożyć kurteczki. Pomimo tego nigdy nie ma kataru.

Rzecz jasna dziecięce choroby zakaźne nie ominęły dzieci państwa Nikitinów, ale Alosza i jego rodzeństwo przeszły je lżej, niż dzieci chronione pieczołowicie przed chłodem i przeciągami.

SUTE JEDZENIE

Obfite i smaczne jedzenie — to zdaniem babć podstawowa recepta na zdrowie i siłę. Państwo Nikitinowie uważają ten „wypróbowany” środek jedynie za drogę do gromadzenia zbędnego tłuszczu. Nigdy nie wmuszają nic dzieciom, pozostawiając sprawę samej naturze: niech dziecko je tyle, na ile ma ochotę. Jeżeli zaś chodzi o siłę, to potrzebny jest po prostu trening.

Małeństwo ma zaledwie trzy miesiące, ale już mocno czepia się matczynej piersi. Matka podnosi je i znowu kładzie. Ta zabawo-gimnastyka podoba się małemu. Dziecko rośnie i ćwiczenia są coraz trudniejsze.

Gdy Alosza nauczył się chodzić, na podwórzu, obok dużego reku ojca zjawily się jeszcze dwa — mniejszy dla Aloszy i nieco większy dla dzieci sąsiadów, które liczyły 6—7 lat. Wkrótce Alosza ćwiczył nie gorzej od znacznie od siebie starszych chłopców.

Państwo Nikitinowie pozwalają dzieciom wdrapywać się na drzewa i płoty. Ale po-

mimo tego żadne z nich nigdy nie miało złamanej ręki czy nogi ani innych poważniejszych urazów.

GRUNT TO SAMODZIELNOŚĆ

Czasem dziecko znudzone samotnością płacze. Pani Lena nigdy nie bierze je na ręce. — Nie wolno doprowadzać dzieciaka do płaczu. Nie powinien płakać, bo płacz wpływa niekorzystnie na układ nerwowy — babcia naukowo motywuje swoje zarzuty.

A druga babcia po prostu zabiera dziecko do swego pokoju. Mały spędza u niej czas w błogiej bezczynności. Babcia bawi go nieustannie i wykonuje każdą jego zachciankę. Dopiero gdy znudzi ją ta zabawa usypia wnuka i zadowolona przynosi go do matki, by widziała jak należy chować dzieci.

Po takim seansie mały płacze jeszcze gwałtowniej, gdy tylko zostanie sam. Rodzice protestują:

— Nie należy rozpieszczać dzieci. Gdy dziecko bawi się samodzielnie musi myśleć, musi pracować rączkami i o własnych siłach pokonywać trudności.

Rzeczywiście dziecko całymi godzinami bawi się samo, nie dokuczając dorosłym i samo wyszukuje sobie różne ciekawe zajęcia.

Gdy dziesięciomiesięczny Alosza zaczął chodzić, często zdarzało mu się padać. Babci radziły kupić stojaczek — taką ramkę na kółkach, która przytrzymuje dziecko w pozycji stojącej.

— Ależ to najpewniejszy środek na zahamowanie rozwoju dziecka — protestował ojciec — Dziecko nie może schylić się po zabawkę, która spadnie mu na ziemię. Nie ma swobody ruchów. Nie musi utrzymywać równowagi, ani ostrożności. Uważam, że raczej niech dziecko czasem upadnie. Tego także trzeba w życiu nauczyć się!

I Alosza rzeczywiście opanował sztukę zręcznego padania.

Pewnego razu jedna z babć wyprowadziła Aloszę do ogródka, gdzie właśnie płonęło ognisko.

— Nie wolno podchodzić do ognia! — Babcia odciąga dziecko jak najdalej od niebezpieczeństwa. Alosza udaje, że ognisko nie interesuje go wcale, ale ukradkiem zbliża się do niego. Gdy ojciec ujrzał go pędzącego w stronę ognia, od nieszczęścia dzieliły Aloszę sekundy. Zdażył jednak porwać dziecko na ręce tuż przy samym ogniu. Tułac małego do piersi, czuł gwałtowne bicie

swego serca. A serduszek dziecka było zupełnie spokojne, a wzrok szukał już buzujących wesoło płomieni. Mały nie przestraszył się wcale i nie zdawał sobie sprawy z niebezpieczeństwa. Co robić? Zamknąć dziecko w pokoju? Nie spuszczać ani na chwilę z oka? Ale jeżeli nie dziś, to kiedy indziej wymknie się uwadze starszych i wtedy nieszczęście nieuniknione!

I ojciec decyduje się. Razem z dzieckiem zbliża się do ognia.

— To ogień, będzie bolało! — ostrzega synka, który wyciąga rączkę ku nieznannej zabawce — płomykowi tłącemu się na koniuszku pręta.

— A-a-a! — ryczy wniebogłosy Alosza, bardziej z powodu zawodu niż bólu. Babcia jest oburzona. Ale dziecko za chwilę przestaje płakać. Ojciec sprawdza skuteczność nauki:

— Pójdziemy znowu do ognia? Alosza skwapliwie zaprzecza. A później ojciec widzi, jak mały wielkim lukiem omija ognisko, które jeszcze przed kilku minutami pociągało go tak bardzo.

Spytajcie lekarzy pogotowia, w jakich okolicznościach zdarzają się nieszczęśliwe wypadki z dziećmi. Odpowiedź zawsze jest niezmienna: nieświadomość, niebezpieczeństwa, nieostrożność, lekkomyślność. Kto winien? Kochające opiekunki, które nie pozwalały dziecku na najmniejszą samodzielność.

Wkrótce po doświadczeniu z ogniskiem ojciec triumfalnie pokazał babciom cytat z Mahatmy Ghandiego: „Mądry rodzice pozwalają swym dzieciom popełniać błędy. Poparzenie od czasu do czasu polców jest dla dzieci korzystne.”

Czasem na niedzielę zjeżdżają goście z Moskwy. Zasypują Aloszę łakociami i zabawkami. Bawią i rozpieszczają. Wszystkie jego życzenia i rozkazy są niezwłocznie wykonywane. Mały tylko rzadzi. A następnego dnia nie chce sam ubierać się, ani sprzątać pościeli. Widząc, że nikt nie ma zamiaru pomagać mu, wychodzi na korytarz, pada na podłogę i ryczy wniebogłosy. Babcia jest już gotowa do pomocy. Ojciec musi interweniować.

— Niech ubiera się sam!

Wszyscy siadają do stołu. Nikt nie zwraca uwagi na Aloszę, który stopniowo cichnie. Wreszcie bez dalszych sprzeciwów ubiera się i gramoli na swoje krzeselko. Święto minęło. Jest już znowu samodzielny.

NAUKA

Aloszę przyjęto od razu do drugiej klasy. Szkolne zadania były dla dzieci państwa Nikitinowych tak łatwe, że nawet mały Antoś rozwiązywał je bez trudu. Wszystkie zadania z rachunków Alosza rozwiązał do końca pierwszego półrocza, a na początku następnego przeniesiono go do trzeciej klasy. Ośmioletni Alosza zdobył pierwsze miejsce na olimpiadzie matematycznej zorganizowanej dla dzieci dziesięcio- i jedenastoletnich. Na tejże olimpiadzie sześciolatek Antoś zdobył dziewiąte miejsce. Jego także przyjęto od razu do drugiej klasy, a po półroczu przeniesiono do trzeciej.

Obaj chłopcy od 4—5 roku życia „podróżują” po dużej mapie, znają morza, oceany, kontynenty, państwa i umieją znaleźć dowolny punkt kuli ziemskiej według długości i szerokości geograficznej. Alosza przeczytał swój pierwszy wyraz mając 2 lata i 9 miesięcy. W wieku 4 lat umiał spędzić godzinę i więcej na czytaniu dziecięcej encyklopedii. A pięcioletnia Ola w ciągu 6 tygodni nauczyła się pisać.

Rzecz jasna postępowanie państwa Nikitinowych nie jest wolne od błędów, ale popełniają je także zwolennicy tradycyjnych metod wychowawczych. Droga, którą wybrali, jest dopiero w stadium eksperymentu. Ale już dziś eksperyment radzieckich pedagogów wzbudza zainteresowanie. Państwo Nikitinowie zdobyli już zwolenników swoich metod i naśladowców. O swych doświadczeniach opowiadali na specjalnych sympozjach naukowych, zorganizowanych w największych ośrodkach naukowych kraju.

Opr. KRYSZYNA



Słowo Boże w kościele parafialnym w Iwicznej głosi Biskup Tadeusz R. Majewski

WIZYTACJA KANONICZNA W IWICZNEJ KOŁO WARSZAWY

W niedzielę, dnia 6 października br. biskup ordynariusz diecezji warszawskiej ks. T. R. MAJEWSKI w towarzystwie kanclerza ks. dr. Sz. Włodarskiego — przeprowadził wizi-

W dawnej kaplicy zamkowej w zamku w Uniejowie odkryto podczas prac konserwatorskich piękny fresk, przedstawiający św. Bogumiła. Malowidło zostało wykonane na przełomie XVI i XVII w. z polecenia prymasa Wężyka lub Lubieńskiego.

*

Nakładem księgarni św. Wojciecha ukazała się książka pod tyt. „Kościoł w świetle soboru”. Autorami poszczególnych artykułów zawartych w książce są księża jezuiti.

*

Nakładem wyd. Akademii Teologii Katolickiej ukazała się praca zbiorowa pt. „Studia dogmatyczno-moralne”.

*

W dniu 1 października odbyła się inauguracja roku akademickiego w Akademii Teologii Katolickiej. W uroczystości wziął udział ks. bp. J. Modzelewski, przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, przedstawiciel Urzędu do Spraw Wyznań, przedstawiciele ChAT i prasy katolickiej. Po powitaniu przez prorektora ks. prof. J. Stępnia, wykład inauguracyjny na temat: „Czy katolicy zamordowani w obozach kon-

tację kanoniczną parafii p.w. Wszystkich Świętych w Iwicznej k.Warszawy.

Ks. Biskupa witały dzieci z wiązkami kwiatów, Rada Parafialna i tłum wiernych. Z pieśnią maryjną Biskup, duchowieństwo i wierni wkroczyli do wspaniale przystrojonej świątyni. Pracowite niewiasty tamtejszej parafii wykonały z żywych kwiatów dywan — chodnik ciągnący się od głównego ołtarza do drzwi wejściowych. Po adoracji i modlitwie administrator parafii ks. Zbigniew Krekora — powitał biskupa ordynariusza, zdał sprawozdanie ze swej działalności duszpasterskiej oraz poprosił o poświęcenie figury Matki Bożej ustawionej przed kościołem.

W czasie sumy wystąpił chór z Henrykowa. Kazanie wygłosił ks. dziekan Franciszek Rygusik.

Po Sumie i procesji eucharystycznej dla zgromadzonych w świątyni przemówił pasterz diecezji, ks. biskup Tadeusz R. Majewski. Podziękował zgromadzonym za szczere powitanie i przyjęcie, a szczególnie za pracę i troskę o świątynię. Słowa serdecznej podziękacji skierował Biskup ordynariusz pod adresem dzielnego, roztropnego i pracowitego duszpasterza parafii ks. Zbigniewa Krekory. Słowo Boże wygłosił ks. Biskup w oparciu o tekst Ew. św. Luk. 19, 46 oraz o tekst starotestamentowy z ks. 1 Mach. 7, 36: „A Kapłani weszli i stanęli przed ołtarzem i przed kościołem i placząc mówili: Ty Panie, obrabes ten dom, aby w nim wzywano imienia Twego, aby był domem modlitwy”.

Uroczystość została zakończona odśpiewaniem pieśni: „Boże coś Polskę”.

centracyjnych są męczennikami” wygłosił ks. doc. J. Bar.

ATK posiada trzy wydziały: Teologii, Filozofii chrześcijańskiej i Prawa Kanonicznego. Wydz. Teologii posiada 17 katedr, Wydz. Filozofii — 7, a Wydz. Prawa Kanonicznego — 8 katedr. W ostatnim roku studiowało 513 studentów. Uczelnia wydaje trzy czasopisma: Studia Teologiczne Warszawskie, Prawo Kanoniczne i Studia Filozofii Chrześcijańskiej oraz organ Polskiego Towarzystwa Teologicznego: Collectanea Theologica.

*

W Olsztynie odbyły się uroczystości związane z 50-leciem istnienia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, zorganizowane przez Towarzystwo Przyjaciół KUL.

*

W obradach IV Sesji Zgromadzenia Światowej Rady Kościołów w Uppsali w dniach 4—20.VII.68 r. brali udział Jego Eksceleńcja ks. Metropolita Stefan i ks. dz. Jerzy Klinger.

*

W dniu 19.VIII. 68 r. w uroczysty sposób świętowano święto klasztorne w klasztorze żeńskim na Grabarce. W dniu święta ponty-



Poświęcenie figury Matki Bożej przed kościołem w Iwicznej



Wierni parafii polskokatolickiej przed swoim kościołem w Iwicznej k.Warszawy



Biskup w otoczeniu duchowieństwa i ministrantów w Iwicznej

fikalne nabożeństwo przy kilkutysięcznej rzeszy wiernych celebrował ks. Metropolita Stefan.

*

W dniach 9—18.IX.1968 r. na zaproszenie Patriarchatu Bułgarskiego w Bułgarii przebywała delegacja naszego Kościoła i Jego Eksceleńcja ks. Metropolita Stefan, ks. Anatol Nockiewicz i Prodiekan Włodzimierz Trusiewicz.

ODPOWIEDZI CZYTELNIKOM

Pan Jan R. z Kędzierzyna skarży się na dolegliwości, związane z chronicznym zapaleniem miedniczek nerkowych i przewodów moczowych. W podobnych wypadkach stosowanie antybiotyków jest b. szkodliwe i wierzyć mi się nie chce, że jakiś lekarz mógł je przepisać. W każdym razie niech Pan zastosuje Fitolizynę 2 razy dziennie pół łyżeczki przed jedzeniem, gdyż lepszego środka przeciw dolegliwościom dróg moczowych jeszcze nie wymyślono. Jest to środek ziołowy o działaniu łagodnym, można go stosować zapobiegawczo, bo żadnych przeciwwskazań nie ma.

Pan Mieczysław W. z Policka, pow. Słupca bardzo nieważnie przeczytał artykuł o aloesie i zapytuje, gdzie można aloes nabyć. Po pierwsze nie polecałem aloesu, ściśle mówiąc wing₂ aloesu, po drugie aloesu w handlu nie ma, a można go nabyć tylko od nielicznych hodowców i w niewielkiej ilości, a więc do celów kuracyjnych — zawsze za mało. Na zaoferowania trawienne istnieje wiele środków ziołowych, ale musi Pan najpierw dać się zbadać lekarzowi, który orzeknie, co Panu dolega, a ja wtedy mogę doradzić zioła.

Pani Julia R. z Kłodzka i Pani Władysława W. z Legnicy zapytują o środki obniżające ciśnienie krwi. Należą tutaj: czosnek, cebula, por, żurawiny, ryż, a wreszcie preparaty jemioli (Intractum Visci), ale ten ostatni środek można stosować tylko pod kontrolą lekarza. Przy kuracjach dłuższych stosujemy: główkę czosnku zetrzeć na tarce, na tejże tarce zetrzeć całą

cytrynę ze skórką, usuwając pestki i uzyskaną papkę zażywać 3 razy dziennie po łyżeczkę. Przy złym trawieniu czosnku i cebuli, domieszać kminku i majeranku.

Pani Krystyna J. z Sandomierza zapytuje o środek przeciw łupieżowi u syna, który ma 15 lat. Łupież jest zewnętrznym objawem złej przemiany materii, więc żadnym smarowaniem usunąć go nie można. Trzeba chłopca zbadać i jak lekarz orzeknie, gdzie leży przyczyna — proszę się do mnie zwrócić ponownie. Moczenie się nocne dziecka usunemy po prostu zastępując herbatę — naparem z dziurawca. 2—3 razy dziennie szklanka takiego naparu dolegliwości usunie w niedługim czasie. Budzenie dziecka w nocy nic nie pomoże.

Pan Jakub S. z Babic, pow. Oświęcim pisze wprawdzie „jestem stałym czytelnikiem” ale pisze o objawach swoich dolegliwości, zamiast iść do lekarza i zapytać o nazwę choroby. Jeżeli to reumatyzm, to już pisalem nieraz: miejsca bolące okładać świeżo utartym chrzanem w zimie lub chlostać pokrzywą w lecie, a jednocześnie pić zioła moczopędne: Urosan, Reumosan lub zażywać Urogran wg przepisu na opakowaniu tych ziół.

Przy okazji przypominam jeszcze raz, że aby uzyskać poradę zielarską trzeba podać wiek pacjenta, dokładny adres, przebyte choroby i nazwę obecnej choroby ustalonej przez lekarza. Same objawy bowiem nic mi nie mówią i nic wobec tego poradzić nie mogę.

CZ. DRABOWICZ

Odpowiedzi PRAWNIKA

Pani P. Z. — Gdynia-Orlowo — w sprawach przedstawionych nie niestety nie możemy pomóc. W sprawach alimentów decyduje sąd a w sprawach stanowiących przestępstwo, ściganie odbywa się przez prokuratora. Innej drogi nie ma.

Czytelniczka nr 50 — niskie wynagrodzenie, jeśli pobierane jest z umowy o pracę, z której wypływa obowiązek ubezpieczenia pracownika, nie ma wpływu na prawo do renty. Renta będzie Pani przysługiwała. Oczywiście, że wysokość pobieranego wynagrodzenia ma wpływ na wysokość renty.

Do obliczenia podstawy wymiaru renty pracownika zatrudnionego u osoby prywatnej przyjmuje się wysokość zarobków, jakie zostały ustalone dla wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne.

Pan F. T. Nowy Julianów — wyjaśniamy, że w poruszony sprawie przysługuje Panu odwołanie się do Powiatowej Rady Narodowej, a na decyzję Powiatowej Rady Narodowej może Pan skarżyć się do Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Pan T. J. — Kwidzyn — wyjaśniamy, że według opisanego stanu rzeczy może Pan dochodzić odszkodowania od Spółdzielni na drodze postępowania sądowego. Sądymy, że bez adwokata nie da Pan sobie rady i dlatego na-

leży skorzystać z jego pomocy. Obawiamy się też, że służba wojskowa stanie na przeszkodzie, aby sam Pan mógł się sprawą zająć. Tym bardziej wymaga to opieki adwokackiej. Po odbyciu służby wojskowej, ma Pan pierwszeństwo w załatwieniu. Niech Pan też rozważy, czy w wojsku nie należałoby uzyskać dodatkowych kwalifikacji (zwłaszcza technicznych).

Pani K. A. — Tuplić — wyjaśniamy, że zawarcie związku małżeńskiego nie ma wpływu na prawo do renty inwalidzkiej tzn. że po zawarciu małżeństwa będzie Pani nadal rentę pobierać. Tylko renta rodzinna tzn. „wdowia” zostaje cofnięta w przypadku ponownego zawarcia związku małżeńskiego.

Stała Czytelniczka — winna Pani wystąpić do Sądu w imieniu dziecka o stwierdzenie praw do spadku, a następnie po zakończeniu postępowania w tej sprawie zgłosić się do zakładu pracy o wypłatę należności przypadających po zmarłym ojcu dziecka. Ponieważ sama nie da sobie Pani rady radzimy w tej sprawie zgłosić się o pomoc do oddziału sekcji alimentacyjnej Polskiego Komitetu Opieki Społecznej. Adresu najbliższego Komitetu dowie się Pani w Prezydium Rady Narodowej. Może też Pani skorzystać z bezpłatnej pomocy adwokackiej w najbliższym Zespole Adwokackim.

PRAWNIK

Wytnij ten kupon. Opis dokładnie sprawę w liście do redakcji, a otrzymasz bezpłatną poradę prawną.

POZIOMO: 1) dokonuje wyboru papieża, 4) między morze, 8) grecki bóg bogactwa, 9) ma wielkie oczy, 12) hałaśliwa muzyka 13) werwa, zapal, 14) morawska metropolia, 17) zajmują się dociekaniem religijnymi, 18) cecha dodatnia, 19) spiekota, 21) część toru kolejowego, 22) duch występujący w „Burzy” Szekspira, 25) pływający gastronom, 29) niedopalek świecy, 30) podstęp, 33) patron Norwegii, 34) wagon dla dostojnika, 35) instrument muzyczny, 38) wschodnie nakrycie głowy, 39) kojarzy się z 12—13. X. 1943 r., 40) siedziba proboszcza, 41) to, co przyciąga uwagę, ewenement.

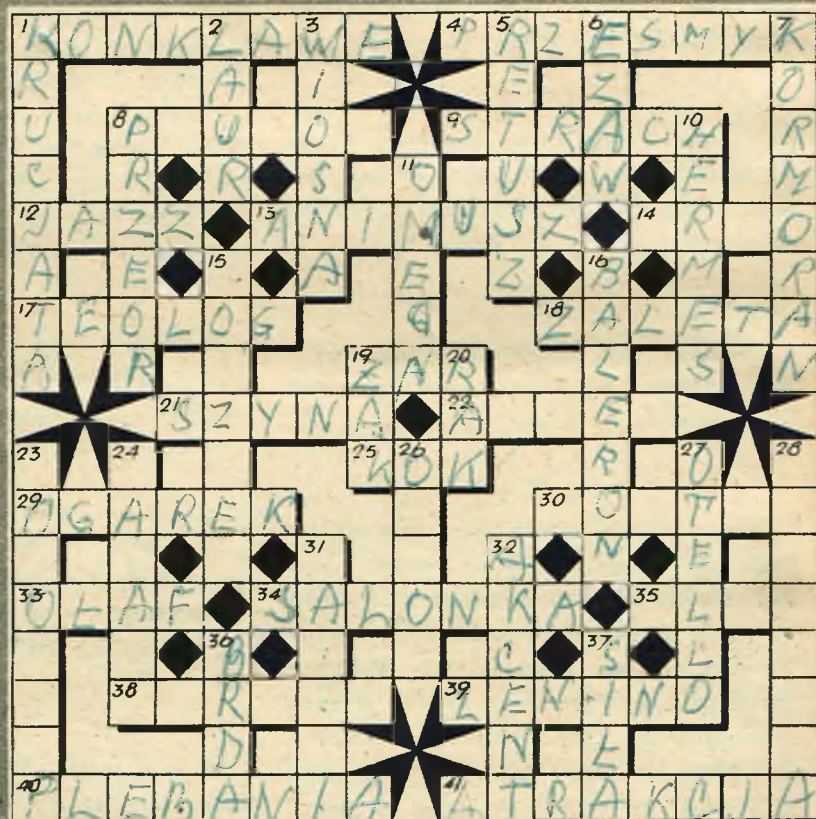
PIONOWO: 1) wyprawa krzyżowa, 2) wawrzyn, 3) zaczyna się w marcu, 5) makiąg fotografii, 6) sprzedaj pierworoździwo za miskę soczewicy, 7) ptak ze znanej piosenki, 8) zastępcza opata, 10) grecki bóg handlu, 11) litera grecka, 15) podnieta, zachęta, 16) rodzaj wędliny, 19) dawny student, 20) znak zodiaku, 23) przepowiednia, prognostyk, 24) dodatkowe obciążenie, 26) wyruszenie w podróż napowietrzną, 27) tytułowy bohater dramatu Szekspira, 28) zespół mniejszych okrętów jednego typu, 31) państwo w Afryce, 32) przycisk językowy, 36) przepływa przez Bydgoszcz, 37) moc.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem „Krzyżówka nr 45”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowana zostanie nagroda: Komplet książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 39

POZIOMO: prezent, oponent, krzesło, latarka, Nakło, Portos, łepota, konar, riał, Mali, kpnstytucja, perl, ozon, cacko, Estera, kropia, sława, Janosik, przesąd, składka, Alkazar. **PIONOWO:** rezerwa, zeskok, neon, Polo, natręt, narkoza, ekspert, batalia, kontybuca, lokal, mania, pacht, miano, opręsia, gniazdo, ratunek, zapaska, prejsja, Gruzja, skok, apel.

Nagrodę w postaci kompletu książek wylosował pan Jan Zieliński — Łódź 37, ul. Bófy Luksemburg 4/7.





NASZA RODZINKA

O WYŻELKOWEJ RODZINIE

Pobrał się pan Piesek, herbu Wyżyleczek, z panną Pieskową, herbu Wyżelkówną. Pobrali się, pobrali, w podwórzu zamieszkali. W prawdziwym psim podwórzu zamieszkali. W prawdziwym psim mieszkaniu, w szopie na słomianym postaniu.

Potem, jak to bywa na świecie, mieli dziecięcioro dzieci. A te dzieciaczki to były sobie szczeniaczki! Było tam pięciu synków w łatki i cztery córeczki podobne do matki. Wyżłątka pocieszne imiona miały śmieszne.

Pierwszy był Skrzat-Łamignat, co między parkany wędrował w świat! Ten, choć tata na niego szczekał, co dzień za parkan uciekał i w każdą dziurę się chował; aż się martwiła pani Pieskowa.

Drugi był Szary-Bury, co zaczepiał kury! Ten wciąż dreptał po podwórku i czubatką wydzierał po piórku.

Trzeci był Hau-Hau, co się na słońcu grzał. Z tym nie było kłopotu, bo albo ziewał, albo spał.

Czwarty był Entliczek, co miał czarny policzek.

A piąty wlaził we wszystkie kąty i nazywał się Zuch, co jadł za dwóch. Ten takomczuszek miał strasznie tłusty brzuszek.

A oprócz tych synków okazatych były cztery córeczki małe:

Pierwsza Ciuciubabka na burych łapkach. Ta cały dzień bez mała za panią matką spacerowała.

Druga Tłuscioszka — straszna śpioszka. Trzecia Brzydula, z głową jak kula. Czwarta Muszka, co pilnowała garnuszkę. A dzieci, jak to dzieci, każde w inną stronę polecą.

A zwłaszcza szczeniátka owe do psot wciąż były gotowe. Oj, prawdziwe skaranie takie zle wychowanie!

Zobaczyły raz na stawie Kaczuszkę-Zółtonózkę z Kaczątkami-Zółtodzióbkami. Kaczuszkę troskliwa dzieci uczyła pływać.

Spodobało się to szczeniátkom i dalejże do stawu! A więc. i Skrzat-Łamignat, co między parkany wędrował w świat

i Szary-Bury, co zaczepiał kury,
i Hau-Hau, co się na słońcu grzał,
i Entliczek, co miał czarny policzek,
i Zuch, co jadł za dwóch,
i Ciuciubabka, na burych łapkach,
i Tłuscioszka, straszna śpioszka,

Sójka

Poszła sójka do czarjki:
— Szyj mi kaftan z kitajki.
Tylko żwawo, niebożę,
bo już lecę za morze.
Żeby miał wyłogi.
Żeby był niedrogi.
Żeby nie był do chrzanu...
więc się dobrze zastanów. —
Odpowiada jej czarjka:
— Będzie kaftan jak bajka.
Za trzy złote trzy grosze
będzie wszystko, że proszę. —
No i powiem to panu:
wyszedł kaftan do chrzanu.
Bo ta sójka bez mała
co godzinę wpadała.
— A szyj dobrze! A żywo!
Tu nieładnie! Tam krzywo!
Aż się biedna krawcowa
całkiem stała nerwowa.
— Na nic moje odzienie!
To ci wielkie znartwienie!
Brak ci, czarjko, do szcztu
krawieckiego talentu. —
Poszła sójka gdzie indziej,
gdzie lis mieszka asindziej.
— Szyj mi buty
z atłasku,
na złożonym obcasku.

i Brzydula, z głową jak kula,
i Muszka, co pilnowała garnuszkę.

Rach, ciach, cóż to był wtedy za strach!
Gdyby nie taty Pieska wycie, utopilyby się szczeniaki na cale życie!

Tak, tak, wyżli ród z myśliwskich słynie
cnót, więc Wyżłątka-niebożątka, kogo tylko
widziały, polować na niego chciały.

A najgorzej było z wieczora, kiedy to spać pieskom pora. Tatuś Piesek z mamą Pieskową biegali, dzieci swoich szukali. To córeczki którejs brakowało, to o jednego synka było za mało.

Rodzice chodzili, po psiemu dzieci liczyli.

A kiedy już po długim bieganiu były wszystkie na słomie w mieszkaniu:
i Skrzat-Łamignat, co między parkany wędrował w świat,

i Szary-Bury, co zaczepiał kury,
i Hau-Hau, co się na słońcu grzał,
i Entliczek, co miał czarny policzek,
i Zuch, co jadł za dwóch,
i Ciuciubabka, na burych łapkach,
i Tłuscioszka, straszna śpioszka,
i Brzydula, z głową jak kula,
i Muszka, co pilnowała garnuszkę,
wtedy tatuś Piesek z mamą Pieskową zasypiali i przez sen nad dziećmi czuwali.

A księżyc świecił, świecił i śmiał się do wyżlich dzieci. A kiedy w nocy za parkanem slyszaly pieski jakieś szmery nieznanne — ze snu się otrząsały, uszkami ruszały i obawiając się jakiejś biedy — warczały po kolei wtedy:

i Skrzat-Łamignat, co między parkany wędrował w świat,

i Szary-Bury, co zaczepiał kury,
i Hau-Hau, co się na słońcu grzał,
i Entliczek, co miał czarny policzek,
i Zuch, co jadł za dwóch,
i Ciuciubabka, na burych łapkach,
i Tłuscioszka, straszna śpioszka,
i Brzydula, z głową jak kula,
i Muszka, co pilnowała garnuszkę.

LUCYNA KRZEMIENIECKA

Lecz się dobrze zastanów,
by nie wyszły do chrzanu. —
Odpowiada lis rudy:
— Robię buty jak cudy.
Piękny obcas, zelówki
za półtorej złotówki. —
No i powiem to panu:
wyszły buty do chrzanu.
Bo ta sójka bez mała
co minutkę wpadała.
— Żle pan szyjesz! Żle krajesz!
Mało złota dodajesz. —
Ze aż w końcu liskowi
poplątało się w głowie.
Placze sójka niebożę:
— Nie pojedę za morze.
Nie masz, lisku, do szcztu
do kopyta talentu! —
Idą dzieci ze szkoły.
Każdy dzieciak wesoly.
Patrzcie, panny, chłopaki,
kto tam płacze? Kto taki?
Sójka ci to biedota
siedzi, chlipie u płota.
— Nie płacz, sójko,
chodźże z nami,
zostaniemy kolegami.
Wnet ci damy elementarz,
to literki zapamiętasz.
Damy ci atrament złoty,
byś spisała swe kłopoty,
by wiedziały wszystkie dzieci:
„Jak za morze sójka leci”.

Szumia drzewa

Szumia w parku stare drzewa,
wiatr jesienny piosenki śpiewa;
i padają w krąg na trawę
liście lekkie, złotordzawe.

Pod stopami liść szeleści...
po dywanie stapać miło.
Szumia drzewa opowieści
o tym, jak tu kiedyś było.

Jak przed laty, przed dawnymi
wyglądało nasze miasto,
jak dom chylił się ku ziemi...
Dziś tu okna płoną jasno.

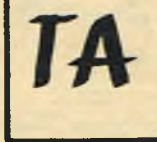
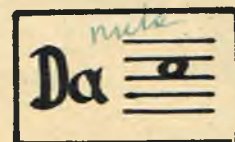
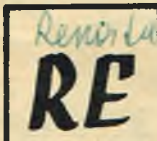
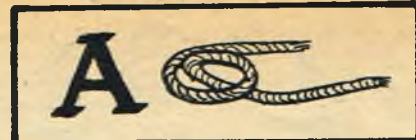
Jak wyrosło, wypiękniało,
jak się w czyn zmieniły słowa
i jak człowiek ręką śmiałą
lepsze życie wybudował.

Biegną dzieci pośród ścieżek,
Szumi w liściach wiatr skrzydlaty.
Widzisz czerwień? To harcerze,
z dala barwne lśnią krawaty.

Tupią w parku kroki żwawe,
roześmiane błyszczą oczy.
To przez liście złotordzawe
młode, piękne życie kroczy!

Slyszysz z okien pieśń radosną?
To nasz zastęp pieśni śpiewa.
Drzewa szum swój łączą z piosnką.
Lecą liście, szumia drzewa...

J. A. KOWALSKA



ODGADNIJ IMIONA
Każdy rebusik to jakieś imię dziewczynki. Odgadnij.

Pan Twardowski na zaręczynach starościanki

Na zamku starosty wszystkie okna płoną jak świetliste gwiazdy nad łąką zieloną. A do bram podjeżdża karet co niemiara i okrzyki słyhać: „Wiwat młoda para!”

Cisną się mieszczanie, kmiecie, sługi, ciury. Dziś są zaręczyny starościańskiej córki.

Starościanka, w bieli, na ganek wychodzi, muślinową chustą jasne czołko chłodzi. Wita miłych gości, przyjmuje ukłony. Wszyscy wypatrują: — Gdzie jest narzeczony?

Pan to wielki, możny, z książęcej rodziny. A przyjechał ponoć z dalekiej krainy. Wprawdzie między ludem szepczą ci i owi, że źle patrzy z oczu temu młodzieńcowi. Mówią, że po nocach starościanka płacze, bo życie swe chciała ułożyć inaczej. Że w starosty łaski młodzian wkraść się skrycie, kiedy mu na łowach uratował życie.

Na zamku starosty gości co niemiara. I okrzyki lecą: „Wiwat młoda para!”

Naraz — turkot słyhać od dalekich błoni. Mknie z daleka drogą czwórka karych koni. Pędzą, jakby miały skrzydła z chmur i nocy. Przyjechał gość nowy w zamkniętej karocy.

Ktoś szepnął: „Twardowski — czarnoksiężnik znany”. A gość dziwny wchodzi po schodach na ganek.

Ujrzał starościankę, nisko jej się skłonił. A potem potrząsnął krzywą szablą w dłoni i do sług zawołał:

— Ustawcie zwierciadło, tak by na nie z boku jasne światło padło.

Niosą sługi lustro składają ukłony.

— Niech przed tym zwierciadłem stanie narzeczony!

Wyszedł z tłumu młodzian ubrany z niemiecka.

— Niech no teraz spojrz w lustro bracie szlachecka!

A w tym lustrze — postać dziwnie odmieniona: płaszcz biały okrywa barczyste ramiona. Twarz harda, a w dłoni, miecz krzyżackiej mody.

— Ejże — tłum zaszemrał — kto jest ten pan młody?

A ten i ów dojrzał w krętych włosach rogi... Wtem zwierciadło przysło, buchnął żar i ogień. Zgasły naraz światła, powiał zapach siarki. Nawet najdzielniejszych przeszły wtedy ciarki. Pierzchają niewiasty, starościanka zbladła. Szlachta ciasnym kołem stoi w krąg zwierciadła. Niosą słudzy światła.

— Gdzie jest narzeczony?

— A Twardowski woła:

— Poszedł w swoje strony! Twarz jego prawdziwą widzieliście w lustrze. Chciałem cię, starosto, przed złym krokiem ustrzec. Niemało tu dzielnych giermków i rycerzy. Wśród nich, starościanko, wybrać ci należy!

Czy to wszystko prawda?

Nikt już nie wyjaśni. Nawet w starych księgach nie ma śladu baśni. Pęknięte zwierciadło gdzieś tam ponoć wisi. W mrocznym kącie pajak szare snuje nici...

CZESŁAW JANCZARSKI

Coraz chłodniej...

W listopadzie — pustki w sadzie,
lecz w komorze — pełno w worze!

Wiatr hula po polach, miecie ostatnie opadłe liście, szarpie na nas ubrania, kiedy idziemy do szkoły! Drzewa zapadły już w odrętwienie i szamocą w wichurze bezlistnymi konarami..

OZIMINA

Jak bardzo smutno byłoby na polach, gdyby właśnie nie ona — ozimina — która na polach wielkimi obrusami zielenieje jak majowa trawka. W tym listopadowym zamieraniu wszystkiego — to wesola zapowiedź przyszłego życia. Ozimina potrzebuje pewnej temperatury, musi jej być ciepło, żeby mogła rosnąć... Niewiele już urosnie albo i wcale nie, jeżeli chłody schwyć, dopóki zahamowana w rozwoju, nie przetrwa zimy, by z wiosną obudzić się na nowo do życia.

NIE ZWLEKAJMY

z otwarciem karmnika dla ptaków! Choć jeszcze to i owo na polach i w ogrodach można uszczknąć, niech jednak nasi stółownicy będą już oswojeni z karmnikiem, kiedy przyjdą naprawdę ciężkie czasy.

Wtedy „jak w dym” będą już leciały do naszych stołówek!

Nie zwlekajmy też z ogacaniem i wysłaniem świeżą słomą psiej budy! Pomyślmy o losie psa na łańcuchu, który marznie w listopadowych chłodach.

SPIOCHY

Jeden za drugim mówią nam „dobranoc” i zagrzebują się, tłuste jak baryłki, na długie spanie.

Ich krew ledwo-ledwo krąży, ich płuca ledwo działają... Życie się zahamowało, śpi susel, jeź, nietoperz, tylko nienasycony kręt spuszcza się jak górnik na najniższe piętra i tam ugania za swoją ulubioną zwierzyną — tłustym, jak ze słoniny ulepionym, pędrakiem chrabąszcza, naszym największym wrogiem.

CI, CO NIE SPIĄ,

sprawiają sobie zimowe przyodziewki i postanawiają stawić czoło ciężkiej porze roku!

Dzik jeszcze nie narzeka. Nie wszystkie jeszcze żółędzie i bukowe orzeszki zdążyli zebrać leśnicy i dzieci, a w ściółce leśnej, moi kochani, o tej porze aż się roi. Skryły się tam larwy przeróżnych szkodników: barczatki, sówki... Ryjem tylko zaozać — i wszystko już się ma na języku!

Toteż dzik nie myśli o śnie, tak samo jak zając, lis, wilk i sarna — będzie się borykał do wiosny.

Alfred Górnik z Bytomia

Niestety, w najbliższym czasie nie przewidyje się organizacji parafii polskokatolickiej w Bytomiu. Główną przeszkodą jest niewątpliwie brak świątyni. Cieszy nas, że zetknął się Pan w swym życiu z dobrymi księżmi, bo — niestety, nie wszyscy duszpasterze są dobrymi pasterzami. Wszyscy jesteśmy ułomnymi ludźmi i nie powinniśmy gorszyć się postępowaniem innych, ale starać się aby nasze własne życie mogło być wzorem. Pozdrawiamy.

Wacław Chojnacki ze Starogardu Szczecińskiego

składa serdeczne podziękowanie Księżom F. Rygusikowi i E. Paruszczakowi za pełną poświęcenia pracę, za szacunek i zaufanie, którymi darzyli swych parafian.

Czytelnik z Dzierżoniowa

Nasz Tygodnik — jak każde czasopismo — posiada trzy kategorie Czytelników: przychylnych, wrogich i obojętnych. Pan wymyślił nową, czwartą kategorię Czytelników „zapalonych” i sam się do nich zaliczył. Na czym polega owo „zapalenie”, dowiadujemy się z niektórych wypowiedzi np. takich: „Czy naprawdę do XI wieku nikt z chrześcijaństwa nie przyjmował za prawdę — poza Rzymem — prymatu papieża? Byli tacy, co udowodnili, że Chrystus jest łotrem i głupcem! Czy i Pan tak nie robi? Czy wierze i Polakom zależy na podziałach? Komu na tym zależy? Przepraszam, że zapytam, czy Pan jest Polakiem i czy ochrzczonym?”

Te „zapalone” pytania kieruje Pan pod adresem redaktora prowadzącego Rozmowy z Czytelnikami. Nasi normalni Czytelnicy (przychylni, wrodzy lub obojętni) potrafią spokojnie ocenić moralną postawę Czytelnika „zapalonego” i racjonalną wartość takich pytań. Wtajemniczeni wiedzą, że redaktor tej rubryki pochodzi z plemienia Zulusów i wyznaje religię ludożerców, co wcale mu nie przeszkadza być doskonałym znawcą historii starożytnego chrześcijaństwa w ogólności a historii papieżstwa w szczególności. Nie ma bowiem nic wspólnego patriotyzm i religia z rzetelną wiedzą. Chrystus był „łotrem i głupcem” dla faryzeuszów a nie dla uczonych. Podobnie faryzeusze współcześni odsądzają od czci i wiary każdego, kto w imię prawdy zdziera maskę z ich twarzy a zasłone z ich bożków.

Ale przystąpmy do rzeczy. Istotnie w pierwszym tysiącleciu jedynie biskupi Rzymu wierzyli w swój uniwersalny, jurysdykcyjny prymat. Żaden z Kościołów krajowych nawet na Zachodzie tego nie uznawał.

Jest jeszcze do nabycia książeczka do nabożeństwa „Ojciec nasz” — w cenie zł. 35. Wysyłamy każde ilości za zaliczeniem, udzielając 20 proc. rabatu przy zamówieniach powyżej 50 egz.!

Dowodów i faktów na poparcie naszej tezy można by przytoczyć mnóstwo. Oto jeden przykład. W 991 r. w mieście francuskim Reims zebrał się wielki synod episkopatu Francji w celu wybrania swego prymasa w osobie Gerberta z Aurillac. Obszerny protokół obrad przekazuje twarde stanowisko biskupów francuskich stwierdzających, że papieństwo nie ma prawa wtrącać się do rządzeń Kościołów krajowych. Przypomniano tam stanowczą odmowę Kościoła Afrykańskiego z 424 r. na żądania papieży do uznania ich interwencji w wewnętrzne sprawy Afryki. Biskup Orleanu, Arnulf (przewodniczący synodu) stwierdził, że dekrety soborowe i prawo kościelne na pewno obowiązują papieży X wieku, skoro obowiązywały papieży z wieku V. Protokół ten znajduje się w „Monumenta Germaniae historica, t. V, Scriptores t. III — od s. 658 oraz w „Histoire des conciles” pióra rzymskokatolickiego biskupa, K. Hefelego (Paris, 1907 n. t. IV cz. 2, s. 843 — 892).

Gdy nasz „zapalony” Czytelnik poczyta sobie odrobinę prawdziwej historii chrześcijaństwa, nie będzie z takim rozmachem pisał do nas, że podajemy „takie brednie” lub że „celowo wprowadzamy w błąd”. Jeżeli Czytelnik z Dzierżoniowa zna łacinę, niechaj przeczyta sobie jeszcze w zbiorze rzymskokatolickiego patrologa, P. Migne'a (PL. t. 149 kol. 464) relację kardynała Desdedita z 1059 r.: „Skoro papież Mikołaj upomniał arcybiskupa Kolonii z powodu rozruchów antypapieskich, Niemcy oburzyli się tym bardzo i zaatakowali prymat papieski tak jak tylko było można, gdyż zabronili wymawiać imię papieża w kanonie mszalnym”.

Łatwo rzuca Pan oszczerstwa, lecz nie zdola zagłuszyć prawdy. Nie naszej, redaktorskiej prawdy, lecz tej z dokumentów także rzymskokatolickich. Chodzi Panu o to, że nie powinno się tej prawdy wyciągać na światło dzienne? I to rzekomo dla dobra „wiary” i Polski? Nie ma obawy! Jeżeli „prawdziwa cnota krytyk się nie boi”, nie straci prawdziwa wiara i nasza Ojczyzna na prawdzie historycznej mówiącej, że do XI w. nie istniała doktryna o uniwersalnym jurysdykcyjnym prymacie papieństwa. Jesteśmy przekonani, że odwrotnie, zarówno wiara katolicka jak i Polska wiele może na tym zyskać. Bo trwałe wartości buduje się wyłącznie na prawdzie. Pozdrawiamy.

Pan Karol Sitarski z Nałęczowa

Nie należy Pan do Świadków Jehowy, a tak świetnie zna ich zasady i tak gorąco ich broni, że ta bezinteresowność aż wzrusza. Czasami jednak obok szlachetnego wzruszenia miota nami słuszne oburzenie na Czytelników, którzy sypią nam piaskiem w oczy. Oto stwierdza Pan beztrąsko, że „na poparcie nauki o Trójcy św. nie cytujemy żadnego zdania z Nowego lub ze Starego Testamentu”. Nasi stali Czytelnicy osądzą bez trudu, że to nieprawda. W polemice ze stanowiskiem antytrynitarzy cytowaliśmy wielokrotnie różne wypowiedzi biblijne, a zwłaszcza stale przypominaliśmy Mat. 28, 19: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”. Mówiliśmy, że gdy w tej wypowiedzi „Ojciec” i „Syn” są osobami (co antytrynitarze przyjmują), to i „Duch Święty” jest osobą. Tego wymaga logika i przeciw-

Uwaga Czytelnicy!

W INSTYTUCIE WYDAWNICZYM

„ODRODZENIE”

Warszawa, ul. Wilcza 31

są do nabycia:

Nam zapomnieć nie wolno . . .	zł 15.—
Mroki rozjaśniają się	zł 10.—
Stosunki polsko-watykańskie	
w tysiącleciu	zł 12.—
Historia papieństwa tom I . . .	zł 35.—
Trzynasty stopień wtajemniczenia	zł 5.—
Piękna nasza Polska cała . . .	zł 15.—
Sprawa Kościoła narodowego	
w Polsce	zł 30.—
Kościół chrześcijański	
w walce o pokój	zł 15.—
Pisma Bpa F. Hodura II tomy	zł 60.—
Śmierć i zmartwychwstanie .	zł 15.—

ko temu żaden ze Świadków Jehowy nie wystąpił.

Prosimy uważnie czytać nasze wypowiedzi i nie zmuszać nas do stałego walkowania tego samego problemu. Ostatecznie bowiem wiara jest sprawą dobrej woli, więc wcale nie zamierzamy naszych Czytelników nawracać na „swoją wiarę”. Zależy nam przede wszystkim na uzasadnieniu naszych poglądów religijnych. Pozdrawiamy.

UWAGA!

Najlepszym upominkiem gwiazdkowym dla odbiorców w kraju i za granicą jest „Śpiewnik kościelny”, zawierający wielki wybór kolęd i pastorałek wraz z nutami, a także pieśniami na wszystkie okresy roku liturgicznego.

Cena zł 80,—

Do nabycia w Radzie Kościoła Polskokatolickiego, Warszawa, ul. Wilcza 31. Wysyłamy za pobraniem pocztowym.

Wydawca: Instytut Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 22-27-84; 22-22-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-180920 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 28 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-45-22, konto PKO Nr 1-6-100624. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 7\$, 19,70 DM, 23,40 NF; 1,13,6 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 7\$; dla Australii 2,10,5 £A, 20,4 LE). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Instytutu Wydawniczego „Odrodzenie” PKO Nr 1-14-147290. Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.



Trzemeszno — pomnik Kilińskiego

TRZEMESZNO

dominujące elementy — od wschodu barokową fasadę, od zachodu romańskie wieże i mur z kamiennej kostki, pozostałości świątyni z XI wieku. W podziemiach bazyliki, zachowały się fragmenty kościoła z X wieku. Kościół ten ponoć zakładać mieli benedyktyni sprowadzeni przez św. Wojciecha. Kanonicy laterańscy osadzeni tu dzięki swym dochodom rozbudowali miasto. Opat Michał Kosmowski, około r. 1779—1791 odnowił bazylikę i przebudował. W skarbcu znajdują się romańskie i gotyckie kielichy. Poza tym ciekawymi obiektami są szpital św. Łazarza i dawny alumnat. Przy wejściu do niego, stoi barokowa brama, z popiersiem króla Stanisława Augusta z herbami Polski i Litwy oraz herbem rodowym Poniatowskich.

W murach uczelni prowadzonej przez Zgromadzenie, kształcili się Jędrzej Śniadecki i późniejszy dyktator powstania styczniowego — Marian Langiewicz, pisarz ludowy — Józef Chociński oraz Hipolit Cegielski — założyciel i pionier przemysłu w Poznaniu.

Tekst i zdjęcia:
JANUSZ CHODAK

Tu w roku 1760 urodził się bohater insurekcji kościuszkowskiej szewc — pułkownik Jan Kiliński. Jego rodacy w dwusetną rocznicę urodzin, postawili mu pomnik, stojący w centralnym punkcie miasteczka.

Wciśnięte między jeziorami, ukryte za fałdami wzniesień, pięciotysięczne miasteczko, pędzi leniwie swój żywot. Nazwa jego pochodzi od kwiatu czerechy, a w staropolskim języku „trzemcha”. Ponad łagodnymi wzniesieniami, widoczne są wieże bazyliki górującej nad całym miasteczkiem. Późnobarokowa budowla posiada dwa

Trzemeszno — barokowa bazylika



Dawny alumnat — barokowa brama wjazdowa z popiersiem Stanisława Augusta i herbami Polski i Litwy oraz herbem rodu Poniatowskich

